Cena 10 groszy.

Redakcja Karola 4. Tel. 122-15. 103-54
Administracja Karola 4. Telefon 122-15
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. z odnoszeniem do domów ... gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 359

Łódź, piątek 30 grudnia 1932 r.

Krwawy samosąd chłopów.

Wieśniacy zatłukli kijami dwu włóczęgów.

Policja dokonała kilkunastu aresztowań.

Warszawa, 30.12. We wsi Zastów pod Warszawą dokonano w nocy kradzieży. Zaalarmowani krzykami poszkodowanego mieszkańcy wsi

uradzili działać natychmiast

bez pomocy i wiedzy policji, podejrzewali bowiem, iż złodzieje po dokonaniu kradzieży ukryli się w domu

niejakiej Zwierzyńskiej.

Zwierzyńska słynęła we wsi i na okolicę, iż chętnie za opłatą udziela noclegu rozmaitym włóczęgom.

Tłum wieśniaków uzbroiwszy się w kłonice, siekiery i cepy ruszył zwartą ławą w kierunku domostwa Zwierzyńskiej. Gdy wyrwana ze snu kobieta spojrzała przez okno w błyskach latarni i pochodni dostrzegła tłum wieśniaków potrząsających groźnie

cepami, kłonicami i siekierami.

Zanim Zwierzyńska zdołała się zorjentować w sytuacji do mieszkania wpadła gromada chłopów, którzy zauważywszy dwu śpiących osobników wywlekli ich na podwórze

i tak zmasakrowali,

że jeden z nich zmarł na miejscu drugiego zaś w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Zwierzyńskiej udało się wyrwać z rąk rozjuszonych wieśniaków.

Zawiadomiona o krwawym samosądzie policja dokonała kilkunastu aresztowań.

Prawa ręka Szacha.



Timur Tasz, zaufany doradca i prawa ręka szacha, zwany „perskim Mussolinim" — otrzymał dymisję.

10-GODZINNY DZIEŃ PRACY

w szpitalach warszawskich.

Warszawa, 30.12. Wśród pracowników szpitali miejskich wielkie wzburzenie wywołały zapowiedzi, rozesłane przez magistrat o wprowadzeniu z dniem 1-go stycznia 10-godzinnego dnia pracy.

W zawiadomieniach

zagrożono wymówieniem pracy

w terminie 5-dniowym wobec tych, którzy nie zgodzą się na nowe warunki. Zarządzenie to dotyczy 3.000 pracowników personelu szpitalnego, którzy wobec panującego rozgoryczenia przygotowują demonstracje przeciwko przedłużeniu pracy.

2, 3 i 4-letnie szkoły handlowe

mają być powołane do życia.

Warszawa, 30 grudnia. Ministerstwo Oświaty przygotuje rozporządzenie wykonawcze do ustawy o nowym ustroju szkolnictwa w Polsce. W stosunku do szkół handlowych rozporządzenie to wprowadza

poważne zmiany.

Mają być mianowicie powołane do życia szkoły handlowe 2, 3 i 4-letnie. Do szkół handlowych niższego typu będą przyjmowani kandydaci po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, do szkół średnich po sześciu klasach szkoły powszechnej. Zmieni się zarazem program nauczania, który pójdzie bardziej w kierunku praktycznej znajomości metod sprzedaży, reklamy i t. p.

Równocześnie projektowana jest także nowa organizacja innych szkół zawodowych, jak rolniczych, ogrodniczych i przemysłowych.

Statek angielski ze złotem

cały czas walczył z burzą.

Nowy Jork, 30 grudnia. (Tel. wł.) Angielski statek transoceaniczny „Majestic" przybył do portu nowojorskiego z jednodniowem opóźnieniem. Opóźnienie to wynikło z powodu gwałtownej burzy, jaką statek przeszedł na pełnem morzu.

Olbrzymie fale dokonały wielu poważnych uszkodzeń na pokładzie okrętu. Jeden człowiek z załogi został z taką siłą rzucony o parapet statku, że poniósł

śmierć na miejscu.

„Majestic" wiózł 17,5 miljonów dolarów w złocie, wysłanych z Anglji jako rata długów wojennych, spłacona przez Anglję w dniu 15 grudnia.

Kolejarz wskoczył do paleniska.

Straszny czyn maszynisty.

Praga, 30 grudnia. (Tel. wł.) Donoszą z Bratislavy o straszliwem samobójstwie, jakie popełnił pewien maszynista kolejowy.

Mianowicie rozpaliwszy ogień pod lokomotywą, zdjął on z siebie ubranie i otworzywszy szerokie drzwiczki od paleniska

rzucił się do wnętrza.

W kilku sekundach ciało jego uległo zwęgleniu.

Niesamowity ten samobójca nazywał się Kocku. Pozostawił on żonę i dwoje drobnych dzieci.

Prawdopodobnie był on umysłowo - chorym.

Mroźna zima w Mandżurji.



Kawalerja japońska podczas marszu przez śnieżne stepy północnej Mandżurji w pogoni za rozbitemi oddziałami powstańców chińskich.

Dzisiaj rozpoczynamy druk fascynującej powieści p. t.

Piękne dziewczę z „Taorminy".

Auto przejechało 11-stu żołnierzy.

Kierowcę aresztowano.

Praga, 30.12. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym na ulicach Pragi zdarzył się tragiczny wypadek automobilowy, który pociągnął za sobą

szereg ofiar.

Mianowicie w godzinach wieczornych auto, prowadzone przez jakiegoś młodego człowieka, wskutek defektu kierownicy wjechało nagle na oddział maszerujących żołnierzy 1 pułku lotniczego.

11-tu żołnierzy zostało ciężko rannych, z tych dwóch walczy ze śmiercią w szpitalu.

Kierowca samochodu został aresztowany.

ŚLUB W KAPLICY WIĘZIENNEJ.

Panna młoda sama wróciła do domu.

Częstochowa, 30 grudnia. Kapelan więzienny ks. kanclerz Jatowtt pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Bronisławem Łękarskim, odbywającym karę 3-ch letniego więzienia, a Ireną Kośbińską.

Ceremonja zaślubin, przy której asystował zarząd więzienia i

towarzysze niedoli pana młodego,

odbyła się w kaplicy więziennej.

Panna młoda po ceremonji spędziła kilka godzin z mężem, poczem udała się samotnie do domu. Młoda para złączy się istotnie dopiero po 3 ch latach.

Bohaterstwo 7-letniego chłopca.

Śmierć podczas próby ratunku tonącej.

Bydgoszcz, 30 grudnia. W Obornikach 6-letnia Kasprzakówna, próbując wytrzymałość tafli lodowej, w pewnej chwili pośliznęła się. Pod ciężarem upadającego ciała cienka powłoka lodu pękła i dziewczynka

wpadła do wody.

Znajdujący się opodal 7-letni chłopczyk, nieustalonego dotąd nazwiska, z podziwu godnem bohaterstwem pośpieszył tonącej dziewczynce z pomocą. Chwycony jednak przez nią w przedśmiertelnym uścisku

poszedł również na dno.

Zwłok obu dzieci dotychczas nie wydobyto.

Nowy dyrektor największego banku świata.



WINTHROP W. ALDRICH, zięć Rockefellera, obejmuje kierownictwo Chase National Banku w Nowym Jorku.

Nowy komendant portu w Gdyni.

Gdynia, 30 grudnia. (Od wł. kor.) — Od 1-go stycznia komendantem portu w Gdyni mianowany został

komandor Kański,

inspektor Państwowej Szkoły Morskiej, ostatnio zaś kierownik oddziału żeglugi Polskiej.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8,93; dolar złoty w żądaniu 9,03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29,75, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

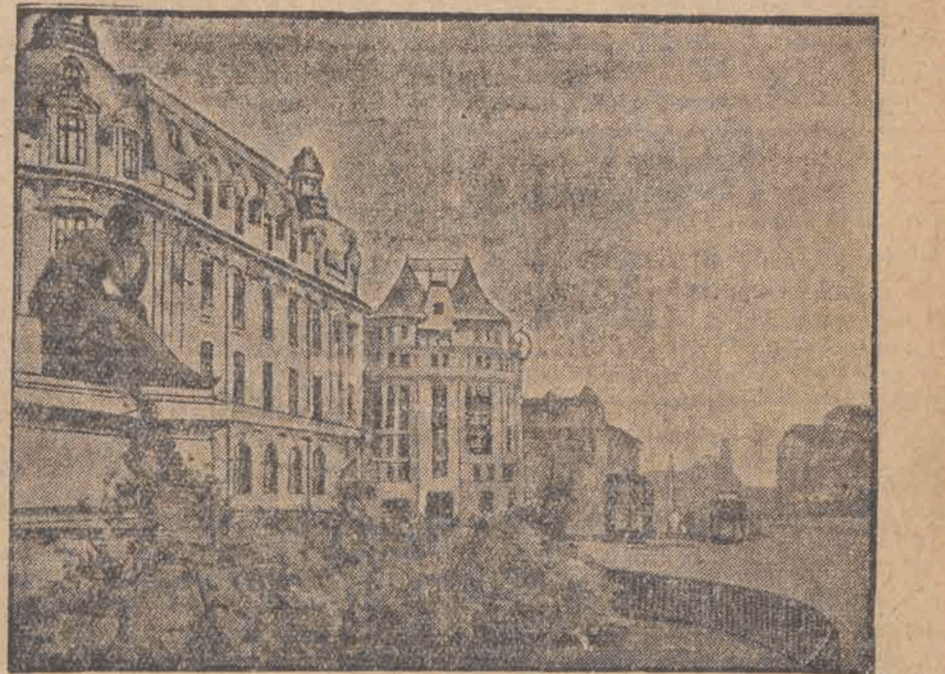
Żałosne szczątki krainy baśni.



Olbrzymi magazyn z zabawkami spłonął w Londynie w przeddzień świąt, zamieniając krainę ułud dziecięcych na stos zgliszcz i gruzów.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Pożar hotelu w Bukareszcie.



Jeden z największych hoteli bukareszteńskich, 500 pokojowy, „Britannia" spłonął doszczętnie. Kilka osób poniosło śmierć w płomieniach.

Epilog głośnej katastrofy Z.U.P.U.
przed sądem w Gdyni.

Gdynia, 30 grudnia. W pierwszej połowie lutego odbędzie się nareszcie po blisko 15-miesięcznem śledztwie sensacyjny proces w sprawie zeszłorocznej strasznej katastrofy w bloku mieszkaniowym ZUPU przy ul. Świętojańskiej. Proces ten potrwa przypuszczalnie

ok. dwa tygodnie,

albowiem samo odczytanie aktu oskarżenia potrwa przypuszczalnie cały dzień. Powołanych będzie do rozprawy bardzo wielu świadków.

Od wyniku tego procesu zależne będzie ustalenie, kto będzie ponosił ciężar znacznych odszkodowań dla ofiar katastrofy.

CÓRKA SOŁTYSA
zastrzeliła się z rewolweru ojca.

Piotrków, 30 grudnia. We wsi Przygłów gm. Łęczno popełniła samobójstwo 18 letnia Rozalja Kiełbasa, córka zamożnego gospodarza tejże wsi i byłego sołtysa.

Denatka pozbawiła się życia wystrzałem w prawą skroń z rewolweru systemu „Nagan", który pokryjomu wyciągnęła ojcu z komody. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Dotychczas nie ustalono jeszcze przyczyny targnięcia się na życie młodej dziewczyny.

—oo—

„Karawaniarze" panny Frani
Strzały do oziębłej kochanki.

Z Wilna donoszą:

Do Franciszki Boczkowskiej, pełniącej obowiązki pokojówki w pewnej rodzinie przy ulicy Kasztanowej Nr. 3, umizgali się dwaj przyjaciele Witold Makowicz i Jan Ludkiewicz, zatrudnieni obaj w zakładzie pogrzebowym Dowborowej. Zalotna Frania przezwała obu amantów „karawaniarzami", jednak ponury zawód nie odstraszył jej serduszka. Z początku biło ono prędzej i goręcej dla Jana Ludkiewicza, lecz gdy Witold nauczył się mówić piękniej brzmiące słówka miłości, Frania porzuciła Janka i

przysięgła miłość Witkowi.

Ludkiewicz nie rozpaczał. Machnął pobłażliwie ręką, wkrótce też poszedł do wojska i można tu zaryzykować przypuszczenie, że zapomniał o kochance.

Frania i jej Witek kochali się bardzo. W ciągu dwóch lat serca ich biły zgodnym rytmem, aż ten Janek z wojska nie powrócił. W sercu Frani wtedy odżyły zapomniane, a tak piękne dla niej przeżyte chwile z Jankiem. Spotkała go, kiedy kwitły jabłonie, wiosna była w pełni... Skarżyła się, że wpadła w biedę, może zostać matką i że ma dość „karawaniarza", który w międzyczasie stracił posadę. Rezultatem tej rozmowy było formalne wymówienie miejsca Witoldowi M. w sercu Frani. Makowicza cios ten zaskoczył niemile a gdy się dowiedział, że porzuca go dla Ludkiewicza, zaczął robić wymówki, namawiać, by powróciła i nieraz urządzać sceny zazdrości z Ludkiewiczem.

Makowicz był szczególnie zdenerwowany. Nie powodziło mu się materjalnie, zdradzała kochanka, to też kiedy przyszedł do Boczkowskiej, zrobił jej awanturę i uderzył mocno w twarz. Wybiegł potem do piwiarni. Wypił

kilka kufelków piwa.

Dręczyło go sumienie, że tak brutalnie postąpił z kochanką. Poszedł do niej, by przeprosić za policzek. Boczkowska spotkała go opryskliwie, robiła wyrzuty, potem kazała iść precz. Makowicz w uniesieniu zagroził rewolwerem, który nosił zawsze przy sobie, wreszcie nie panując nad sobą wystrzelił dwa razy,

kładąc trupem kochankę.

Wybiegł z mieszkania jak szalony i na brzegu Wilji strzelił sobie w skroń. Zranił się ciężko. Po długiej kuracji doszedł do zdrowia i wczoraj stanął przed sądem okręgowym w Wilnie.

Mówi, że kochał Franciszkę Boczkowską szalenie i chciał się z nią ożenić. W krytycznej chwili działał w zamroczeniu. Żałuje swego czynu, czego dowodem był zamach samobójczy.

W charakterze świadków zeznawali: Jan Ludkiewicz, dwie siostry Boczkowskiej i jej ojciec. Ludkiewicz, jak przystało na przyjaciela, wystawia oskarżonemu jak najlepsze świadectwo. Witold M. kochał Franię głęboko, natomiast ona

lekceważyła uczucie.

Siostry Boczkowskiej przedstawiają oskarżonego niemal jako alfonsa, który zamordowaną gnębił, brał od niej pieniądze i t. p. W chwili zeznań jednej z nich oskarżony wstaje i woła: „Płaszcz, który ma świadek na sobie kupiłem za własne pieniądze dla Frani"! Ojciec staruszek składa zeznania płacząc. Opowiada o córce, o jej kochanku.

Biegli orzekli, że Makowicz jest osobnikiem

o wzmożonej pobudliwości

obciążony dziedzicznie, przytem hołdującym alkoholowi. Mecenas Andrejew natomiast składa świadectwo lekarza, że Makowicz był chory na syfilis. Wszystko to ma służyć na jego obronę.

Wyrok sądu brzmiał: [illegible] lata więzienia z zaliczeniem 8-miu miesięcy aresztu prewencyjnego.

—

Odznaki oksydowane
w wojsku.

Warszawa, 30.12. Z dniem 1 stycznia 1933 r. wchodzi w życie zarządzenie M. S. Wojsk., zabraniające noszenia białych (srebrnych) odznak broni, funkcyjnych, sznurów adjutanckich itp.

Od Nowego Roku dozwolone jest więc używanie jedynie tylko odznak oksydowanych.

—

Projekt nowej pragmatyki służbowej dla pocztowców.

Warszawa, 30 grudnia. Ministerstwo Poczt przesłało do Rady Ministrów nowy projekt pragmatyki służbowej dla urzędników pocztowych.

—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Miejscowość Tomatlan w prowincji Yalisco (Meksyk) uległa zniszczeniu skutkiem trzęsienia ziemi.

Zabitych zostało 27 osób, rany odniosło 50.

(—) W pobliżu miejscowości Lerfa w Hiszpanii spadł samolot pocztowy, przyczem 2 osoby zostały zabite.

Wśród pasażerów znajdowała się młoda para, odbywająca podróż poślubną. Mąż odniósł ciężkie rany.

(—) W miejscowości Bonyhad na Węgrzech w kopalni w pobliżu Nagymanyok nastąpił gwałtowny wybuch gazu węglowego.

13-tu górników poniosło śmierć na miejscu, jeden jest ciężko ranny. Przyczyny wybuchu nie zostały jeszcze ustalone.

(—) Niemiecka radiostacja t. zw. pogranicza wschodniego urządziła wczoraj wieczorem specjalne słuchowisko propagandowe na rzecz rewizji granic wschodnich Rzeszy.

Słuchowisko transmitowane było przez wszystkie stacje niemieckie.

Na program złożyły się cytaty germanofilskiej prasy amerykańskiej i angielskiej oraz enuncjacje polityków zagranicznych w rodzaju Lorda Rothermere'a i Gustawa Herve wypowiadających się za rewizją granic wschodnich.

Powołano się przytem na Romana Dmowskiego, twierdząc, iż również on rzekomo uważał t. zw. korytarz za niemożliwy do utrzymania twór, a jeżeli Prusy Wschodnie mają pozostać przy Niemczech, to muszą otrzymać i obszar korytarza.

Przemówienia m. in. majora Grossego i dialogi dostosowane były do tonu propagandy rewizjonistycznej niemieckiej.

Równocześnie berlińska prasa prawicowa ogłasza alarmowe artykuły opatrzone tytułami: „Szalona granica na Wschodzie" (Tag), „Walka o korytarz" (Boersen Ztg.), „Rewizja granic wschodnich — w nowym roku musimy również zawsze o tem pamiętać" (Deutsche Ztg.).

(—) John Williams i Edmund Day, którzy desygnowani byli do komitetu rzeczoznawców światowej konferencji ekonomicznej, jadą do Genewy 9 stycznia. Waszyngtoński korespondent „New York Times" wyciąga z faktu tego wniosek, że różnica poglądów Hoovera i Roosevelta na kierunek polityki zagranicznej do dn. 4 marca nieco się zmniejszyła. Rozmowy Normana Davisa z Hooverem i Rooseveltem pozwoliły uniknąć impasu.

(—) Sprawę długu polskiego w Ameryce omawiać będzie z przyszłym rządem Roosevelta ambasador Patek. Obecny ambasador Filipowicz wraca w przyszłym tygodniu do Polski. Prasa amerykańska wita w Patku wybitnego znawcę stosunków rosyjskich.

(—) W Krakowie bawiła przez dwa dni wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, którzy po zwiedzeniu zabytków, odjechali do Warszawy.

(—) W Paryżu wykryto klub samobójczyń, do którego należały najpiękniejsze kobiety Paryża. Klub posiadał tajną palarnię opium. Składka miesięczna wynosiła 10.000 franków.

(—) „Iskra" zaprzecza, jakoby pułk. Koc miał ustąpić ze stanowiska wiceministra skarbu.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał elektromontera Józefa Marcelego Cybarta (Gdańska 135), który dn. 31 sierpnia b. r. zastrzelił Franciszka Kiełbika (Leszno 52) na rogu ulicy Gdańskiej i Anny, za przekroczenie granic obrony własnej na trzy miesiące więzienia. Sąd uznał, że Cybart działał w obronie swego życia.

(—) W związku z wykryciem sprawców zamachów bombowych w Łodzi z Romanem Kuchciakiem na czele rada naczelna stronnictwa N. P. R.-prawicy wydała specjalny komunikat, w którym stara się usprawiedliwić swój stosunek do Kuchciaka, który, jak wiadomo, był wiceprezesem tej organizacji w Łodzi.

Rada naczelna N. P. R.-prawicy pisze, że ani ze stanowiska programu N. P. R. ani z przeszłości ani też z obecnej działalności stronnictwa nie można wyciągnąć żadnych wniosków, upoważniających do wiązania postępowania zwolenników N. P. R. z podobnemi nierozumnemi i zbrodniczemi czynami, jak te, które miały miejsce w Łodzi. Dawniejsza działalność Kuchciaka w organizacji była nienaganna i nieskazitelna i dlatego N. P. R. powierzyła mu wysokie stanowisko w partji na terenie Łodzi. Obecnie gdy wyszły na ław tak niezwykłe szczegóły afery i zbrodniczej działalności kilku jednostek, rada naczelna uważa za swój obowiązek potępić je najostrzej, powstrzymując się jednak od ostatecznego wydania opinji o Kuchciaku i ustosunkowaniu się do niego do czasu rozprawy sądowej.

(—) W laboratorjum Szczepanika odbył się pokaz filmu w barwach naturalnych na zwykłej taśmie filmowej.

(—) Delegacja związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego wręczyła wczoraj Woj. Jaszczołtowi memorjał, w którym domagają się obniżenia komornego o 50 procent, twierdząc, że liczba bezdomnych w Łodzi przekracza 40.000 osób a liczba wolnych lokali z powodu nadmiernego komornego wynosi 2.000 mieszkań od 3 — do 8 pokoi.

—

Strajk ubezpieczeniowców na prowincji
ma wybuchnąć dziś lub jutro...

Warszawa, 30 grudnia. Akcja strajkowa pracowników na terenie towarzystw ubezpieczeniowych rozszerza się.

Celem przeprowadzenia akcji także na terenie oddziałów towarzystw ubezpieczeniowych na prowincji wyjechała z Warszawy specjalna delegacja komitetu strajkowego która odwiedzi wszystkie większe miasta.

Strajk na prowincji ma wybuchnąć z końcem bieżącego tygodnia.

Złodzieje oddali skradzione futro
wzruszonemu adwokatowi.

Lwów, 30 grudnia. Przedwczoraj skradziono futro bobrowe wart. 2.500 zł. z przedpokoju adw. dr. Szymona Weissa, znanego obrońcy w sprawach złodziejskich.

Po ukazaniu się tej wiadomości w prasie, następnego dnia rano, w kancelarji dr. Weissa zjawił się jakiś chłopiec, który wręczył

pokojówce pakunek.

Jak się okazało w pakunku znajdowało się skradzione futro, oraz list powiadamiający, że wieść o okradzeniu adwokata wywołała w światku złodziejskim wielkie oburzenie, wynikiem którego było „dołożenie wszelkich starań, aby futro zostało

odnalezione i zwrócone".

Okazało się, że złodzieje lwowscy nie są pozbawieni poczucia honoru, gdy chodzi o człowieka, któremu winni są wdzięczność.

—x:o:x—

Policja ustaliła nazwiska siedmiu ofiar
strasznego pożaru pod Piotrkowem.

Piotrków, 30.12. Wczoraj podaliśmy nazwiska czterech ofiar masowej śmierci w płonącym stogu słomy w Bujnach, które ustaliło dochodzenie policyjne, prowadzone energicznie przez miejscowy Urząd Śledczy.

Dziś możemy podać nazwiska trzech dalszych. Są to: Stanisław Owczarek l. 30, syn Stanisława i Urszuli, urodzony w Stobiecku Miejskiem, pow. radomszczańskiego

Józef Plechota, lat 28,

piekarz z zawodu, zamieszkały ostatnio w Łodzi na przedmieściu „Mania"; Jan Warda, lat 34, syn Jakóba i Wiktorii z Dąbrowskich urodzony w Piotrkowie, notowany w policji jako złodziej i kilkakrotnie już karany.

Nieustalone są narazie tylko nazwiska dwóch pozostałych kobiet matki z córką, które również zamieszkiwały w stogu, który stał się wspólną mogiłą 9 osób.

Co do szczegółów, dotyczących tych dwóch ofiar — wiadomem jest tylko, że młodsza (córka) miała lat 18 i była zezowata. Starsza kobieta (matka) ubrana była z wiejska. Pochodzenie obu tych kobiet narazie jeszcze ustalone nie zostało.

Sterta, w której bezdomni ponieśli tragiczną śmierć wskutek uduszenia i spalenia, zawierała w sobie 300 m³ prasowanej słomy w balach. Wewnątrz sterty był wielki otwór

w rodzaju izby mieszkalnej,

który zajmowali włóczędzy — nazewnątrz zaś otwór ten był tak zamaskowany, że tylko wtajemniczeni wiedzieli jak się tam dostać.

—xox—

Girlandy z niesprzedanych choinek
Sprzedawcy nie zrobili kokosów na drzewkach.

Łódź, dn. 30 grudnia. Według zebranych danych w roku bieżącym największej przykrości doznali sprzedawcy drzewek choinkowych. Na wszystkich niemal placach publicznych, gdzie odbywała się sprzedaż choinek — sprzedano zaledwie po kilka lub kilkanaście drzewek.

Na ul. Piotrkowskiej niektórzy sprzedawcy — wynajęli podwórka, aby rozsprzedać swe zapasy.

I to nie pomogło. Rezultat był taki, że zostawiono na podwórkach drzewka, a za miejsce nie zapłacono.

W I oddziale straży ogniowej, gdzie rok rocznie wszystko się wyprzedaje — wywieziono kilka rolwag

nietkniętych drzewek.

Poszkodowany właściciel wpadł na pomysł zrobienia z nich girland dla przybrania sal w czasie karnawału. Ale czy go to nie zawiedzie — nie wiadomo.

Noworoczne życzenia
dla p. Prezydenta Rzplitej i Rządu.

Łódź, 30 grudnia. Dnia 1-go stycznia, o godzinie 13-ej będzie p. wojewoda Jaszczołt przyjmował przedstawicieli społeczeństwa, którzy na ręce jego składać będą życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu.

Ostatnie dni starego roku.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór w bramie przy ulicy Śródmiejskiej 4, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej ilości kwasu solnego 43-letni Paweł Wieder, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 14.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną samobójstwa brak środków do życia.

W bójce na Zielonym Rynku odniosły okaleczenia twarzy i rąk 42 letnia Władysława Kauczakowa i 30-letnia Genowefa Bajek, wieśniaczki z pod Sieradza. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

• • •

Na ulicy Limanowskiego przejechany przez wóz odniósł ogólne obrażenia ciała 24-letni Wolf Berger, tragarz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 77. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

Świętokradztwo w kościele N.M.P. w Pabjanicach.
Złoczyńca rozbił skarbonkę św. Antoniego.

Pabjanice, dnia 30 grudnia 1932 roku. W dniu wczorajszym Pabjanice zostały zaalarmowane zbrodnią świętokradztwa w kościele N. M. P. przy ul. Zamkowej. Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco:

O godzinie 6-tej rano jak zwykle, kościelny obchodząc świątynię N. M. P. w Pabjanicach, zauważył, że drzwi zakrystji zamykane zwykle na klucz każdego wieczora

są otwarte.

O odkryciu swem niezwłocznie powiadomił proboszcza ks. Leopolda Petrzyka, który udał się na miejsce i stwierdził kradzież pieniędzy z puszki św. Antoniego. Jak wykazało dochodzenie policyjne, złoczyńca otworzył wytrychem. Następnie niespostrzeżony przez nikogo, kłódkę u skarbonki ukręcił i zabrał całą zawartość puszki, przypuszczalnie około 100 złotych.

Za złoczyńcą policja zarządziła energiczny pościg, narazie bez rezultatu.

Tę samą puszkę św. Antoniego okradli złodzieje już 4 razy.

BANK LUDOWY W PABJANICACH DLA KRZEWIENIA IDEI OSZCZĘDNOŚCI.

Pabjanice, dnia 30 grudnia. Bank Ludowy w Pabjanicach w myśl hasła, rzuconego przez Prezydenta Rz. P. Ignacego Mościckiego, które brzmi: „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie", rokrocznie przeznacza

pewien fundusz,

który drogą rozlosowania dzielony jest pomiędzy wszystkie dzieci szkolne, składające swoje drobne oszczędności w Banku Ludowym na książeczki oszczędnościowe. Po wylosowaniu które każdorazowo odbywa się w obecności władz szkolnych, i delegacyj rodziców, wylosowane premje zapisuje się na rachunek oszczędnościowy poszczególnych ciułaczy.

Takie losowanie odbyło się w dniu onegdajszym w godzinach wieczornych w lokalu Banku Ludowego w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego Nr. 8. Na losowanie przybyło sporo dzieci w wieku szkolnym. Dzieci własnoręcznie ciągnęły losy z kosza szczęścia. Nieobecnych zastępował inspektor szkolny powiatu łaskiego.

Na uroczystość tę przybyli p. inspektor szkolny Steik, Mg. Fr. Janowski z Łodzi, prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego — p. Walery Kamiński, oraz członkowie Zarządu Banku.

Było to w swoim rodzaju święto oszczędzającej młodzieży szkolnej, która nagrodzona za oszczędność już we wczesnym wieku, tem bardziej będzie przestrzegała idei oszczędności w przyszłem swojem życiu.

[illegible]riumf woli ludzkiej nad odwiecznym wrogiem.

[illegible]KONANE SIEDLISKO MALARJI.

Nowe życie na bagnach pontyjskich.

Littoria, w grudniu.

[illegible]o przez Mussoliniego nowej [illegible] nazwanej Littoria na miejscu, [illegible] temu rozciągały się bagna i trzę[illegible] dziś zdobyte i odzyskane dla płu[illegible] film potemkinowski, ale rzeczy[illegible] potężny okrzyk życia i pracy, a [illegible] triumf wiary i woli pokonania za [illegible] cenę trudności dzisiejszego kryzysu. [illegible] Mussolini niemal codziennie

[illegible] w mózgi i nerwy Włochów,

[illegible] spocząć nie pozwala im wątpić [illegible] w przygnębieniu, ciągle stawia [illegible] oczyma przyszłość każdego z osob[illegible] rodziny, wiążąc ją nieubłaganie [illegible]cią narodu i całej ojczyzny wło[illegible] [illegible]moczeenie zaś szuka coraz to szer[illegible] [illegible]rcia w tych masach, do których [illegible] otwiera dla nich szeregi partji i [illegible]nie dekrety rządowe dopuszcza [illegible] społeczny i kontrolę opinji publicz[illegible] [illegible]ł doradczych ministerstwa wy[illegible] narodowego oraz rozszerza kom[illegible] Najwyższej Izby Kontroli.

[illegible] słyszał o bagnach pontyjskich, [illegible]ych się na południe i na zachód [illegible] niemal u jego bram, siedliska z[illegible] malarji? Projekty ich osuszenia [illegible] przez szereg stuleci i tworzą [illegible] bibljotekę. Nie było Papieża, któ[illegible] [illegible] odziedziczył po swym poprzed[illegible] problemu i któryby sam skolei [illegible] opracować nowego projektu. Na [illegible]rodki techniczne i materjalne

[illegible]danie niemal syzyfowe.

[illegible]dności dopełniały krótkość ponty[illegible] biurokracja. Na przeszło stu tysią[illegible]rów jeszcze przed dwoma laty [illegible] tu zaledwie kilkuset dusz, głów [illegible]y stadnin koni i bydła.

[illegible] najtrudniejszego objektu melio[illegible] rząd włoski przystąpił po dłuż[illegible]niach i przygotowaniach bo, że [illegible]yć bagno, trzeba było zaatako[illegible] całym froncie i stoczyć walkę z [illegible]ą energją. Oto przebieg tej po[illegible]nej kampanji.

[illegible] 1931 r., a więc w porze, w któ[illegible]ja przygasa, ruszyły pierwsze sze[illegible]

około 2.000 drwali

[illegible]trzebienia lasu i zarośli, którym towa[illegible]ne kolumny z sikawkami do [illegible] trzęsawisko naftą, działającą za[illegible]rwy komara malarycznego. [illegible] jakieś dziesięć dni, specjalne [illegible]ęły przeorywać i kopać wyty[illegible]

[illegible]ki dla błotnistej wody

[illegible]ą ku morzu. Pod osłoną i przy [illegible]vu pracowały coraz większe [illegible]bo[illegible]botnych, zwożonych tu z [illegible] półwyspu. Przed takim ata[illegible] i ludzi bagno cofało się z [illegible]n. Już w styczniu br. rozpoczę[illegible] domów dla osadników. Pierw[illegible] hektarów podzielono na 500 [illegible]wiednio uposażonych w budyn[illegible]kie. Odrazu ożywił się krajo[illegible]braz. W marcu odpłynęły wody ku morzu, [illegible]k, że 5 kwietnia Mussolini mógł był już tu zjechać i pośród żywiołowych manifesta[illegible]cyj dać hasło do puszczenia w ruch

stu pługów parowych.

Bagno zostało zwyciężone i na jego miejscu zaczęło tętnić nowe życie.

W przeciągu 6 miesięcy wybudowano oprócz 500 gospodarstw, położoną opodal gminę, a więc kościół, ratusz szkoły, szpital, kino, hotel, domy dla wszystkich instytucyj społeczno - opiekuńczych i t. d. Z końcem października zaczęły napływać pierwsze rodziny osadników. Nie pozostawiono ich bezradnie na opiece losu. Każda otrzymała odpowiedni

zapas mąki kukurydzianej,

mąki na chleb, słoniny i t. d., 6 krów i wieprzka do karmienia, a wreszcie zboże na zasiew. Wszystko to obowiązane są spłacać ratami po każdych zbiorach. W ciągu około 20 lat, mogą, jeśli chcą, stać się właścicielami całej osady wraz z ziemią.

Littoria nie jest i nie będzie ośrodkiem miejskim, lecz osadniczym i będzie miała za zadanie zaopatrywać Rzym, z którym ma liczne połączenia kolejowe, we wszystkie produkta wiejskie.

Po poświęceniu nowej gminy, będącej wielkiem dziełem i zdobyczą cywilizacyjną, Mussolini przemówił do tłumów, elektryzując je jak zwykle.

Zapowiedział więc, że Littoria stanowi tylko pierwszy etap,

że 28 października 1933

otwarta zostanie wpobliżu nowa gmina Sabaudja, w r. 1935 zaś Pontinia, a wreszcie dodał, nie bez aluzyj do położenia międzynarodowego i ostatnich zajść z Jugosławją, iż prace dokonane i jeszcze zamierzone na tych bagnach „to prawdziwe operacje wojenne" i „że to jest wojna, którą my Włosi wolimy, ale trzeba, by wszyscy pozostawili nas w spokoju przy pracy".

M. S.

Tennis na łyżwach.



Na ślizgawce w St. Moritz w Szwajcarji wprowadzono jako nowość grę w tennisa na łyżwach.

STRZAŁ W POKOJU.

Rozpaczliwy czyn wigilijnego gościa.

Tragiczna wigilja odbyła się w francuskiej miejscowości Argenteuil pod Paryżem. W pewnej pensji zabawiało się wesoło małe towarzystwo, złożone z kilku osób, wśród nich niejaki Querise, który objawiał przez cały czas zdenerwowanie. Naprożno usiłowano go rozweselić. Querite siedział smutny. W pewnej chwili udał się do pokoju na piętrze. Towarzysz jego, niejaki Lasson,

poszedł za nim.

Przyszedł jeszcze na czas, bo Querite wyjał właśnie z szuflady rewolwer, chcąc się zastrzelić z powodu jakiegoś zawodu miłosnego. Lasson chciał rozbroić Querita. W czasie wzajemnego wydzierania sobie po pijanemu nabitego rewolweru, padł strzał, który trafił Lassona w piersi, kładąc go trupem na miejscu.

Nóż gilotyny nad głową młodzień[illegible]

Czerwone plamy w zielonem aucie.

Przed kilkoma miesiącami policja francuska natrafiła w lesie Saint Cucufat, niedaleko Paryża, na samotnie stojące zielone luksusowe auto którego poduszki obryzgane były obficie krwią. O dwieście metrów od tego miejsca znaleziono napół spaloną marynarkę męską. Przypadek sprawił, że dało się odcyfrować firmę krawiecką, w której marynarka była uszyta.

Krawiec, któremu ją zaniesiono, oświadczył z całą pewnością, że kurtkę tę szył dla pewnego młodzieńca nazwiskiem Guy Davin i wskazał jego adres. Sądzono, więc, że to ów Davin padł ofiarą zbrodni w samochodzie, ale ze zdumieniem

zastano go w domu.

Davin udawał, że kurtka nie należy do niego i że o niczem nie wie. Dalsze śledztwo, jednak wykazało, że ostatniemi czasy prowadził on często duże zielone auto, należące do młodego Amerykanina Ryszarda Walla i robił wraz z nim dalekie zamiejskie wycieczki. Udano się na poszukiwanie Walla i tu okazało się, że Amerykanin od kilku dni nie powrócił do swego mieszkania. Tegoż dnia wyłowiono ze Sekwany ciało, w którem przyjaciele Walla

poznali jego zwłoki.

Teraz nie ulegało już wątpliwości, że Davin zamordował Walla w samochodzie, a ciało jego rzucił do rzeki.

Guy Davin długo nie przyznawał się do swego czynu, aż wreszcie chwycono się wypróbowanego środka: zaprowadzono go na miejsce zbrodni do lasu Saint Cucufat. Tu się przyznał.

Zbrodnia, którą popełnił Davin jest więcej, niż tajemnicza. Okazało się, bowiem, że jest to chłopak ze

znakomitej rodziny,

posiadający zamożnych rodziców. Mimo to, od dłuższego czasu trudnił się kradzieżą samochodów. W ciągu kilku miesięcy ukradł około 50 samochodów. Większość z nich po paru dniach poprostu zostawiał gdzieś na ulicy, lub za miastem. Niektóre zaś, sprzedawał i dzielił się pieniędzmi z tymi, którzy mu w kradzieży pomagali.

Większość kradzieży dokonał w ten sposób, że zapraszał w dancingach stare panie, mające auta, na przejażdżkę nocną, wywoził je do lasu podmiejskiego, potem uciekał wraz z samochodem. Dotychczas nie był jeszcze ani razu karany.

Wall, zamordowany przez Davina był również „niebieskim ptakiem" żyjącym z niewiadomych dochodów. W nieszczęsną dla siebie noc „zarobił" jakimś nieczystym sposobem 300 dolarów i na swoją zgubę zwierzył się z tem Davinowi. Wówczas Davin

postanowił go obrabować.

Ale gdy znaleźli się w lesie, Wall bronił się zaciekle i wtedy Davin go zabił.

Na procesie zeznaje szereg świadków z rodziny i kolegów Davina. Obrońca jego, słynny adwokat Maurice Garçon usiłuje oprzeć obronę na fakcie nienormalności psychicznej tego chłopca, który został bandytą i mordercą rabunkowym, ale wątpliwe jest czy Davin uniknie kary śmierci.

Bezkrwawy wampir w areszcie.

Afery miłosne 50-letniego mężczyzny.

Dźwigający pół wieku na krzepkich barkach technik maszynowy Wojciech Jan Raupetz z Wiednia był od lat zawodowym oszustem matrymonjalnym. Po wielu procesach, jakie skończyły się dla niego wyrokami skazującemi, wypłynął znów na widownię, jako bezkrwawy wampir, który zalał sadła za skórę świeżym ofiarom.

Pierwszą z brzegu była administratorka Anna R. Poznała oszusta w sierpniu pod postacią „literata Hansa Raup v. Schartenberga" i odrazu się w nim zakochała.

Wyznał on jej wzajemną miłość i okazał głębokie zainteresowanie jej losem. Obiecał poślubić kochankę po otrzymaniu trafiającej mu się posady. Wziął nawet od niej „żądaną" kaucję w kwocie 1000 szylingów.

Kiedy już nie miała gotówki, oddała „narzeczonemu" garderobę, biżuterję, a nawet bieliznę, którą miał zastawić, a potem wykupić po uzyskaniu owej posady. Rzeczy te przedstawiały

wartość 2.000 szylingów.

Po obłowieniu się przy naiwnej niewieście oszust znikł. Przedtem jeszcze oskubał z większej sumy gospodynię swojej narzeczonej.

Kiedy Raupetza aresztowano, wsypa pociągnęła za sobą całą lawinę doniesień. Szereg poszkodowanych dam z pewną rozwódką na czele dochodzi swoich pretensyj na hołyszu, który wszystko przepuścił lub ukrył. Nawet płeć brzydka, uległa zwodniczej wymowie oszusta, który mieszkał, jadł, ubierał się cudzym kosztem i kochał.

J. STRANG MORRISON.

[illegible]ne dziewczę z „Taorminy"

1

[illegible]ość.

Przekład autoryzowany.

Rozdział I.

[illegible]ni czwartek sierpnia zastał[illegible]em w domu depeszę od [illegible] — na oko zupełnie zwyczajną [illegible]

[illegible] był upalny i parny, powietrze [illegible] przesycone benzyną, jak zwykle [illegible] lata w Londynie, i zanosiło [illegible]czącą, bezsenną noc. Jadąc [illegible] powtarzałem sobie, że za dwie [illegible] gdzieś daleko, na upragnio[illegible] długo odwlekanym urlopie, [illegible] to nie mogłem się jakoś cie[illegible]e dlatego, że nie powziąłem [illegible]nego określonego planu i że [illegible] autobusów i samochodów, spo[illegible]nów i tumanów kurzu trudno [illegible]vć, że istnieje wogóle bujna [illegible]eń i czyste powietrze.

[illegible]owo miałem jechać w lipcu [illegible] na ryby, ale stanęły mi na [illegible]e prace reorganizacyjne w biu[illegible]ły w mieście na całe lato. [illegible]m koledzy wyjeżdżali i wra[illegible] na bronz i pełni świeżych [illegible] do życia. Szczegóły reor[illegible] [illegible]rastały się w postępie ge[illegible]n. Jedna rozstrzygnięta tru[illegible]ła początek sześciu nowym. [illegible] dwa dni temu, towarzystwo [illegible]e z nami o połączenie się w [illegible]rn, zerwało rokowania i obie [illegible] postanowiły zachować samo[illegible] Odrętwiała giełda podniosła na [illegible]ą powiekę i cała rzecz rozesz[illegible]ościach.

[illegible]h pan jedzie w końcu tego [illegible] — rzekł mój szef i nie wraca, aż pana nie wezwę.

Otworzyłem obojętnie depeszę, przeczytałem i padłem na krzesło. Treść jej brzmiała jak następuje:

„Czy wybrałbyś się ze mną na miesiąc nad morze? Wspaniała heca! Zadepeszuj, kiedy przyjedziesz. Oban P. O. Lowry".

Od tego się zaczęło. Ochłonąwszy ze zdziwienia, walczyłem przez pięć minut z gwałtowną chęcią pobiegnięcia do najbliższego urzędu telegraficznego i zadepeszowania, że przyjeżdżam. Widziałem oczyma duszy prosty, szary budynek na bocznej ulicy, biegnącej od zatoki (wszystko to pięćset mil na północ), ciemną sylwetkę Kerrery na tle jasnego zachodniego nieba, Lynn of Lorne, wybrzeże apmińskie, białe, błyszczące piaski Mararu i Arisaigu i samego Lowry'ego.

Co mu przyszło do głowy, żeby zaprosić właśnie mnie i to tak ogromnie w porę.

Widzieliśmy się ostatni raz przeszło trzy lata temu, a i przedtem kiedy Lowry bywał często w Londynie, nie żyliśmy z sobą bardzo blisko. Coprawda mało brakowało, żebyśmy się z sobą nie zaprzyjaźnili i jeżeli do tego nie doszło, to tylko z powodu jego wrodzonej, trochę ponurej nieśmiałości. Należeliśmy obaj do koła entuzjastów yachtingu i spotykaliśmy się dość często. Ale ja nie miałem wielkiego pojęcia o żegludze, a Lowry pędził cygańskie życie, tak że w rezultacie związek nasz z tem kołem był bardzo luźny.

Siadłem koło otwartego okna z depeszą w ręku i zastanowiłem się, jak się ułoży nasz wzajemny stosunek, jeżeli wezmę go za słowo. Po wojnie Lowry porał się z piórem i z biedą. Miał pasję do morza i przygód i nigdy nie mógł długo usiedzieć w mieście. Ta swoboda ruchów i zwyczaj znikania bez uprzedzenia sprawiły, że trudno było się z nim żyć. Nieraz aż nas irytował. Przez tydzień, miesiąc, trzy miesiące widywało go się w dzień ; nagle przepadał jak kamień w wodę. Gdyby, wracając z tych zagadkowych wypraw, dzielił się z nami swemi przeżyciami, moglibyśmy się z tem pogodzić ale on wynurzał się z niebytu jakby nigdy nic, bez słowa wyjaśnienia i nieraz dowiadywaliśmy się, gdzie był, dopiero po wielu miesiącach i to przypadkowo. Niekiedy były to pospolite eskapadki. Raz, pamiętam, pojechał obejrzeć jacht przyjaciela w Southamptonie i wziął udział w regatach morskich. To znowu pomagał komuś budować łódź do polowania na kaczki, gdzieś na błotach nad Tamizą. W tych rzeczach nie było nic nadzwyczajnego. Ale czasami wracał z twarzą tak wychudzoną, iż odrazu nasuwało się przypuszczenie, że przeżył jakąś ciężką przygodę.

Kiedyś spędził pół lata z flotyllą rybacką na Bałtyku, a potem w zimie odbył podróż z Aberdeen na Falklandy. Na nas, którzy staraliśmy się opanować powojenną nerwowość, aby stać się zpowrotem spokojnymi obywatelami, Lowry działał jak ogień na hubkę. Ciągle musieliśmy walczyć z pożarem.

Jeden z naszych wspólnych znajomych powiedział mi, że Lowry pracował sumiennie, lecz że rezultaty tej pracy były opłakanie nikłe. Nie dlatego, żeby był opieszały, lecz z powodu zbytniej drobiazgowości. I rzeczywiście robił wrażenie człowieka, który musi wypracować każdą rzecz do najdrobniejszych szczegółów. Może pochodziło to stąd, że wychował się w środowisku cieśli okrętowych w St. Monans, w Fifeshire.

Mało mówił o swoich wyprawach i, dzięki Bogu, nie pisał o nich. Morze było jego manją, nie źródłem zarobku. Manją, jak na inteligenta — proletarjusza bardzo kosztowną i gdyby nie to, że wielu jego znajomych miało jachty, byłby tęsknił do szerokiej wody i rzadko ją oglądał. Posiadacze jachtów, którzy wypływali na morze tylko na week-endy, błagali go, żeby z nich korzystał. Lowry wzbraniał się początkowo, ale gdy mu taki pan zaczął opisywać zalety swego stateczku, zapalał się i przyjmował cudzą własność na dwa tygodnie. A właściciel był rad, bo pozbywał się na pewien czas kłopotu i nie potrzebował myśleć, że wiatr zerwie jego jachcik z lin, lub ukradną go portowi złodzieje.

Co więcej, statek wracał z wycieczki zupełnie odrestaurowany. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Lowry mógł mieć w każdej chwili jacht do swego rozporządzenia.

Zasięgano również jego rad w kwestji budowy statków wyścigowych, ale to go niewiele obchodziło. Lubił morze dla morza.

Moje doświadczenie żeglarskie ograniczało się do jednego jedynego week-endu. Prawda, że raz w Cowes poznałem się z tym sportem na nieco dalszą metę, lecz morze było wtedy gładkie jak lustro i zawody się nie udały. Na prawdziwy ocean nie zapuszczałem się nigdy i wcale mi się to nie uśmiechało. Parę razy doświadczyłem, jak mnie zapewniono, tylko przedsmaku morskiej choroby.

Nasuwało się pytanie, co Lowry rozumiał przez „wspaniałą hecę?" Czyżby się wyprawiał na St. Kildę Rockall lub Islandję? Myśl o tego rodzaju eskapadzie ochłodziła nieco mój pierwszy zapał.

Jakieś cztery lata temu Lowry dostał napadu wyjątkowo silnego zdenerwowania i znikał z Londynu co tydzień. Wkońcu wyszło najaw, że ktoś zapisał mu niewielki kapitalik i warjat szukał statku do nabycia. Znalazł coś odpowiedniego, ale wpierw wyszastał znaczną część spadku na bilety kolejowe. Później widywaliśmy go coraz rzadziej. Wreszcie zlikwidował mieszkanie w mieście i zniknął na dobre. Doszliśmy do wniosku, że zamieszkał na stałe na wodzie. Było nam trochę przykro, że nas tak porzucił, chociaż z drugiej strony przestał nas denerwować. W jego obecności miało się zawsze wrażenie że spokojne, osiadłe życie nie jest wcale rzeczą godną pochwały.

Miasto nie odpowiadało jego temperamentowi. Wolał szerokie horyzonty. Jeden z wydawców powiedział mi, że jego utwory miały coraz większe wzięcie. Później zrobił furorę krótką powieścią w formie bajki.

Uśmiechały mi się wakacje w górach, ale żegluga do St. Kildy — [illegible] Nie głupim. Już miał[illegible] odpowiedzieć odmownie, kiedy przyszło mi do głowy, że dla takiego w[illegible], który żeglował po morzu od czterech lat, wycieczka morska nie mogła stanowić nadzwyczajnej hecy. A więc musiało chodzić o coś innego.

Ale o co? Nie o połów łososi, czy polowanie na głuszce lub sarny. Na takie rzeczy trzeba pieniędzy i [illegible] Lowry nie entuzjazmował się nigdy dla tego rodzaju zorganizowanych rzeczy. Możeby prędzej [illegible] się na kłusownictwo, ale znowu na takie imprezy nie zaprasza się z[illegible].

Wyszedłem z domu i uderzył mnie smętnie jesienny nastrój wieczoru. O tej porze powinno się iść gdzieś na południe, nie na północ, gdzie lato kończy się przedwcześnie. Chociaż wrzesień na wrzosowiskach[illegible]

(D. c. n.)

...cha ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

W dniu 15 b. m. upłynął jesienny termin licytacyjny na majątki ziemskie, zalegające w opłacie rat na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W okresie tym Towarzystwo w Warszawie wystawiło na licytację w drugim terminie około 700 majątków ziemskich. W ogromnej większości do licytacji nie doszło, gdyż właściciele majątków ułożyli się z Towarzystwem, które stosowało jaknajdalej idące ulgi i ułatwienia. Zaledwie 2 proc. wystawionych na licytację majątków poszło pod młotek licytacyjny i przeszło na własność Towarzystwa.

* * *

Dnia 19, 20 i 21 b. m. odbył się w Warszawie zjazd Związku Izb Przemysłowo - Handlowych przy udziale prezesów i dyrektorów wszystkich izb. Zjazd zajął się ostatecznem sformułowaniem doraźnego programu walki z kryzysem, opartego na tezach, ustalonych przez b. ministra Klarnera, prezesa warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

* * *

Podczas masowych lustracyj sanitarnych starostwo grodzkie południowo warszawskie zwracało uwagę na mniejsze sklepy oraz stragany w halach i na bazarach. Kilku handlujących pociągnięto do odpowiedzialności. Lustracji poddane będą wszystkie hale i bazary na terenie starostwa. Nadto przeprowadzane są nocne lustracje w piekarniach. Oprócz uprzednio już zamkniętych trzech piekarń, zakwalifikowano do niezwłocznego zamknięcia dalsze trzy piekarnie za uchybienia sanitarne.

* * *

W z. m. zatrzymano w Warszawie 194 transporty mięsa przywiezionego i wędlin ogólnej wagi 6.775 kg. i 249 sztuk drobiu, w tej liczbie było 858 kg. wołowiny, 1.817 kg. cielęciny, 355 kg. baraniny, 3,309 kg. wieprzowiny i 355 kg. wędlin. Z tego zniszczono, jako nienadające się do spożycia wskutek zepsucia 570,5 kg. mięsa i 9 kg. wędlin, pochodzących z 10 transportów wagi 2.353 kg. mięsa, 68 kg. wędlin i 249 sztuk drobiu nie posiadały stempli i plomb. Sprawy właścicieli 133 transportów skierowano do starostw grodzkich w celu ukarania winnych.

* * *

Ciekawem wydarzeniem w życiu muzycznem stolicy będzie zapowiadany przez dyrekcję Filharmonii Warszawskiej występ trzynastoletniego skrzypka - wirtuoza, warszawianina Henrysia Szerynga. Młodziutki artysta odegra koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa. Orkiestrą dyrygować będzie specjalnie zaproszony nadworny kapelmistrz króla Rumunji, George Georgescu.

* * *

Odbyło się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa szpitalnictwa pod przewodnictwem prezesa dr. B. Jakimiaka. Referaty wygłosili inż. W. Borawski, inż. M. Kozłowski i dyr. dr. A. Goldman.

* * *

Na posiedzeniu komisji do spraw regulacji i zabudowy miasta uchwalono plan zabudowania terenów państwowych na Bielanach między Al. Konstytucji, Marymoncką, Podczaszyńskiego i Kasprowicza.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalni „Niwka".

Katowice, 30 grudnia. Kopalnię „Niwka" nawiedziła druga w bieżącym miesiącu katastrofa, która pochłonęła dwie ofiary, z pośród robotników.

W podziemiach kopalni, 48-letni robotnik Józef Glejt przy spinaniu wózków pochylił się nisko i w tej chwili głowa jego została

zgnieciona przez wózki.

Przewieziony do szpitala żył jeszcze 2 godziny.

Drugi wypadek miał miejsce na jednym z „filarów". Górnik Jan Kulawczyk, zajęty zabudowaniem „filara", zasypany nagle został prawdziwą lawiną oberwanego węgla.

Kiedy nieszczęśliwego wydobyto, nie dawał on już żadnych oznak życia.

Miał on zgniecioną zupełnie klatkę piersiową.

KRATECZKI.

Policzek na ulicy.

O co im poszło?

Stary rok powoli kończy się. Dzięki Bogu! Chociaż należy mieć szacunek dla siwych włosów, a obecny rok ma już siwą brodę, jak to zwykle widać na noworocznych obrazkach, to jednak rok obecny spotyka się ze złorzeczeniami ludzi, którzy przecież nigdy nie są zadowoleni z tego co jest i zawsze w grudniu od kilku tysięcy lat łudzą się, że nowy rok będzie lepszy.

Taki odchodzący rok jest swoją drogą godny litości. Nikt biedaka nie pożałuje, nikt nie podziękuje ani za to że jednak w ciągu tego roku jadł i pił, może nieco mniej, niż dawniej, a jednak przeżył jakoś 365 dni. A przecież ten rok ma także i swoje zalety. Pomyślcie tylko: ilu naszych „przyjaciół" przeniosło się do „lepszego świata", ilu ludzi wygrało na loterji (gdzie oni jednak są?), ilu nie zostało zredukowanych! A są i tacy szczęściarze którym w ciągu tego roku zwiały żony i dotychczas nie wróciły! Tak, tak. Są jeszcze na świecie ludzie szcześliwi!

Należy tylko umieć swoje szczęście ocenić. Należy umieć brać z życia, to wszystko, co ono może nam dać — jak powiedział pewien śmieciarz znajdując w śmietniku pudełko po sardynkach. Jeżeliby ludzie nie tragizowali życie ich byłoby znacznie weselsze, należy bowiem umieć na nie patrzeć. Jedni się zamartwiają, że mają długi, ja się doskonale bawię patrząc na wysiłki wierzycieli odebrania ode mnie długu, co jest równie wykonalne jak wyleczenie się w chorej Kasie, która notabene ma obecnie znakomicie ułatwione zadanie, kwalifikując wszystkie choroby jednem słowem: grypa i wszelką niemoc — lecząc antypiryną.

Ale to wszystko nie jest naszym tematem dnia. Chodzi nam dziś bowiem o policzek. Nie o miły, gładki, aksamitny, przypudrowany, uróżowany policzek kobiety, lecz o szorstki, nieogolony, brzydki policzek mężczyzny, który zaczerwienił się skutkiem uderzenia.

ZACZEPKI.

Bohaterami sprawy są: Zygmunt Garnecki i Władysław Stachurski. Ci dwaj panowie znają się, to jest ich nieszczęściem, gdyby bowiem nie znali się, nie mieliby ze sobą nieznanych zresztą bliżej interesów i zatargów. Faktem jest, że Garnecki chciał rozmawiać ze Stachurskim, natomiast Stachurski nie chciał mówić z Garneckim. W rezultacie Garnecki zaczepiał stale na ulicy Stachurskiego, który nadaremnie usiłował wydostać się z towarzystwa niepożądanego rozmówcy. Gdy 13 listopada rb. Garnecki znowu zaczepił na ulicy Stachurskiego, ten spoliczkował Zygmusia. Garnecki jednak jest człowiekiem spokojnym. Nie oddał, nie przysłał Stachurskiemu sekundantów, nie obił go w ciemnej uliczce, lecz poprostu zaskarżył Stachurskiego do sądu.

Sąd Grodzki skazał Władysława Stachurskiego na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

FIGLE SZOFERSKIE

zakończone brzękiem szyb.

Ze Lwowa donoszą:

Ul. 3-go Maja obok kawiarni Louvre była terenem niecodziennej awantury wyprawionej przez pijanego osobnika, a zakończona poważnemi stratami materjalnemi właścicieli taksówek stojących obok „Louvre".

Oto niejaki Józef Jakubowski, zam. ul. Łazarza 12, powracał od ul. Kościuszki w towarzystwie swej narzeczonej. Obok kawiarni „Louvre" szoferzy widząc pijanego osobnika

w towarzystwie kobiety

poczęli go wyśmiewać i naigrywać się z niego. — Wyprowadzony z równowagi Jakubowski, rzucił się na jednego z najbardziej agresywnych szoferów, chcąc go pobić. Ale szofer wraz ze swymi kolegami ukryli się do przedsionka „Louvru". Wówczas Jakubowski, który był silnie podpity wpadł na orygnalny pomysł zemsty.

Oto z kijem w ręku zbliżył się do dorożek stojących na jezdni i pokolei powybijał szyby wyrządzając właścicielom taksówek szkody

w wysokości 600 zł.

Jakubowskiego oddano do aresztów policyjnych. Dalsze dochodzenia w toku.

Czerwona pręga na twarzy d...

Ojciec otruł niemowlę kwasem solnym...

Z Bydgoszczy donoszą:

31-letni robotnik rolny Hans Luks, zamieszkały w Zielonce w powiecie bydgoskim, dokonał strasznego czynu. Żona jego Marja porodziła córeczkę. Mąż już dawno przed porodem życzył sobie syna i bardzo był niezadowolony z córeczki. Niezadowolenie to okazywał w różny sposób. Niemowlę postanowił sprzątnąć ze świata: dnia 19 grudnia nastąpiła tajemnicza śmierć dziecka. Matka w dniu śmierci dziecka jeszcze chorowała. Oględziny lekarskie wykazały, że zaszło tu coś niezwykłego i że dziecko nie umarło śmiercią naturalną. Na twarzyczce dziewczynki widoczną była szeroka smuga gryzącego płynu. Dziecko było zatrute! Nieludzki ojciec wlał do ust niemowlęcia ów gryzący płyn i po siedmiu godzinach w strasznych męczarniach dziecko zmarło. Nikt się o nie nie za... nie przywołał lekarza.

Prawdopodobnie dzieck... stało

kwasem solny...

Słoiki z płynem, znajdu... mu robotnika, wysłano d... dycyny Sądowej w Pozna... prowadzenia dokładnej c... zy.

Ojciec tragicznie zm... został aresztowany i zn... reszcie śledczym. W z... przed sędzią śledczym tw... ko umarło prawdopodob... cukierków lub też... mlek... go żona bowiem jest ch... zapisał jej lekarstwa. ... jest tłumaczenie się Luksa...

Głodówka byłego kolej...

Smętne oczekiwanie na odpowiedź.

Ze Lwowa donoszą:

Po głośnej na całej kuli ziemskiej głodówce Gandhiego, a następnie inwalidy Czemerysa w Warszawie, przyszła kolej na Lwów, gdzie na przedmieściu Kleparów rozpoczął w wieczór wigilijny głodówkę bezrobotny od dwu lat funkcjonarjusz kolejowy, Tadeusz Lis.

Młody ten człowiek, jako 15-letni chłopiec wziął udział w obronie Lwowa, a w grudniu 1918 r. został w Brzuchowicach wraz z 12 kolejarzami

wzięty do niewoli

i sam jeden ocalał. W roku 1919 p. Lis został przyjęty na praktykę ślusarską do warsztatów kolejowych i wkońcu po zdaniu odpowiednich egzaminów i odbyciu przepisanej praktyki został pomocnikiem maszynisty I kl.

W roku 1928 został p. Lis powołany do czynnej służby wojskowej, którą pełnił do listopada 1930 r. W czasie obecności w wojsku rozwiązano z nim stosunek służbowy i

skreślono go z etatu.

Z chwilą zwolnienia p. Lisa z wojska rozpoczęła się dopiero jego gehenna. Oto bowiem prośba jego o ponowne przyjęcie do służby spotkała się z odmową dyrekcji lwowskiej. Przedstawienia w pismach do marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej ... mosty skutku, albowiem ... wypadkach Min. Komunik...

odpowiedź odm...

W międzyczasie przy... pracowników po powro... bądź też takich, któr... mieli żadnego kontaktu ... nie dzięki poparciu wpły... ostatnio jeszcze w listopa... jęto do warsztatów kole... cowników. Na wiadomoś... wniósł ponownie podani... lwowskiej ale otrzymał ... pracowników przyjmuje ... sterstwo. Na skutek te... Lis wysłał onegdaj po... sterstwa i do czasu otrzy... dzi, rozpoczął w wieczór ... dówkę", celem otrzymania ... załatwienia swej krzywdy.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedni...

JACQUES CONSTANT.

Zemsta.

Byłaby się zgodziła nawet wówczas, gdyby zaproponował jej czyn karygodny. Zgodziłaby się bez namysłu i dyskusji. I cóż w tem było dziwnego? Kobieta która już od miesiąca znajdowała się na bruku i każdego rana zastanawiała się z trwogą: „Gdzie dziś nocować będę?" — U ludów cywilizowanych bowiem troska o mieszkanie jest rzeczą ważniejszą od pożywienia, a ofiarowano jej luksusowy apartament na bulwarze Malherbes. Ona, która pożądliwem okiem spoglądała na ławki w skwerach, gdzie nie wolno rozciągnąć się włóczęgom o zmierzchu, miała spać na wygodnem łóżku i na koronkowem posłaniu? Miała otrzymać luksusową łazienkę, rzęsiście oświetloną, ze zwierciadłami? Ona, która w halach targowych zjadała odpadki i na podobieństwo psów przeszukiwała śmietnik, miała zasiąść w jadalni, obszaru czterdziestu metrów kwadratowych, obsługiwana przez lokajów we fraku. Sen — naprawdę! Sen z „Tysiąca i Jednej Nocy!" Och! naturalnie, nie mogło to trwać wiecznie. Z chwilą, gdy wypełni czyn, żądany od niej, pogrąży się znowu w otchłani nieznanego losu, tylko, że w międzyczasie zdąży napełnić kieszenie, o ile p. Kendal dotrzyma danej jej obietnicy.

I dlaczegoby dotrzymać jej nie miał, skoro dotąd okazał się niewyczerpanie szczodrym?

Co do motywów, rządzących tym człowiekiem, Mariette Chouquet nie domyślała się niczego. Ale cóż ją to obchodzić mogło? Byle tylko jak najpóźniej obudzić się z tego snu zaczarowanego byle tylko nie pogrążyć się znowu w nędzy, w którą wpadła z powodu nagłej śmierci pana de Trophy. Bowiem nieszczęście podobne jest do gromu spadającego z jasnego nieba i zabijającego nieoczekiwanie. A jednak, gdy zdobywała się na wysiłek myśl i prądem wspomnień wracała w przeszłość, stwierdzić mogła ze zdumieniem, że była szczęśliwa jeszcze w tejże godzinie, w której opuściło ją szczęście.

Historja jej była dość dziwna, a jednak nie stanowiła nic niezwykłego. Mając lat osiemnaście, Mariette została kochanką Karola Trophy, profesora liceum St. Georges, który obiecał jej ożenić się z nią. Pomimo to z miesiąca na miesiąc i z roku na rok odkładał wykonanie tej obietnicy, zaś beztroska Mariette zaniechała jej przypominania. Nieco później skłonność do pijaństwa Karola Trophy zbudziła w niej niechęć do niego, więc często brała pod uwagę perspektywę rozstania się z niemiłym dla niej opojem. Wahała się tylko dlatego, że życie jej pomimo przykrości płynęło bez trosk materjalnych. Los sam odegrał rolę decydującą: p. Trophy został przejechany przez samochód ciężarowy. Pozostała po nim młodsza jego siostra, Alina, osoba bardzo piękna, z którą poróżnił się z powodu pożycia z Mariette. Po śmierci brata Alina zemściła się na niej, wyrzucając Mariette z jego mieszkania i z chciwością zagarniając cały spadek dla siebie.

W ciągu kilku miesięcy, wyczerpując skromne swe oszczędności Mariette zamieszkała w hotelu, w poszukiwaniu jakiego zajęcia. Dziesięć lat bezczynnego życia uczyniły ją niezdolną do cięższej pracy. W dzisiejszych trudnych czasach brakowało jej również niezbędnych świadectw i referencyj. Staczała się coraz głębiej w otchłań nędzy, stając się wkońcu jedną z niezliczonych włóczęg bez zajęcia, pojawiających się w ogonku przy rozdawnictwie darmowych obiadów i stanowiących stałe klientki zbiorni miejskich.

Pomyślała przelotnie o najłatwiejszym ze wszystkich zawodów, ale twarze zaczepiających ją mężczyzn budziły w niej taką odrazę, że uciekała od nich z przerażeniem.

Pewnego wieczora znalazła się na moście Solferino i przyglądała się spokojnym falom Sekwany z gorącem pragnieniem zakończenia z tem nędznem życiem, gdy nagle ujrzała zbliżającego się do niej mężczyznę o sympatycznej powierzchowności. Zatrzymała go.

— Proszę pana, — rzekła głosem zmieszanym — jestem u kresu sił. Chciałam rzucić się do wody... Ale jest tak zimno... I lękam się...

Nieznajomy przyjrzał się jej uważnie i zaprowadził ją do pobliskiej winiarni. Przy gorącym ponczu zawarli bliższą znajomość.

— Nazywam się Patrick Kendal, — rzekł mężczyzna, — i właśnie poszukuję osoby, któraby zgodziła się odegrać przy mnie specjalną rolę. Zabieram panią do siebie i obiecuję jej dobre obejście. Będzie pani uchodziła za moją kochankę. Może nawet pochwycą nas na gorącym uczynku. O, proszę być spokojną! Nie dotknę pani nawet. O ile spełnisz swą rolę dobrze, opuszczając mnie otrzymasz jakie dziesięć tysięcy franków.

— Ach! — rzekła Mariette z bladym uśmiechem, gotowa jestem uczynić wszystko, czego pan zażąda ode mnie.

I oto w następstwie tych zdarzeń została zainstalowana na bulwarze Malherbes, obsługiwana jak księżna, otaczana zbytkiem, jak nigdy dotąd w życiu.

Już odrazu Kendal zaprowadził ją do wielkiego magazynu, gdzie zrzuciwszy swą nędzną garderobę, ubrana została od stóp do głów. Później zamówiła stroje w pierwszorzędnym domu krawieckim, ponieważ Kendal wymagał, żeby była zawsze ubrana z wyszukaną elegancją. Spokój, dobre życie i stroje całkowicie przeistoczyły Mariette. Była niezaprzeczalnie bardzo ponętna. Pomimo to Patrick co rano, po wyjściu ze swojej sypialni, ograniczał się do ucałowania jej ręki i wychodził z domu. Mariette zostawała sama w ciągu całego dnia. Wieczorem dopiero Kendal zabierał ją z sobą na obiad do jakiej modnej restauracji. Publicznie okazywał jej jak największe względy, jakgdyby chodziło mu o zwrócenie tem uwagi. W życiu prywatnem zaś był lodowato zimny. Po tygodniu dopiero Mariette zrozumiała pobudki jego postępowania. Dnia tego jedli obiad w oberży „Pod Czarnym Koniem", na ul. Ponthieu, gdy Kendal, po obrzuceniu wzrokiem sali, dyskretnie wskazał Mariette wysoką blondynkę, spożywającą obiad w towarzystwie dwóch innych osób.

— Moja prawowita małżonka, — szepnął do ucha Mariette. — Proszę nie odwracać głowy, lecz być wesołą i tykać mnie głośno.

Wytłumaczył jej, że żyli w separacji, lecz żona jego odmawiała mu rozwodu, ponieważ nienawidziła młodej kobiety, która naprawdę była jego kochanką.

— Dlaczego jednak, — zagadnęła go Mariette, — nie poszukał pan we własnem otoczeniu piorunochrona, mającego odprowadzić gromy niechęci pańskiej małżonki.

— Dlatego, że wzbudziłoby to zazdrość mojej kochanki. Z chwilą, gdy dowiedziała się, że chod... dziewczynę, uratowaną z ... się zupełnie.

Gra udała się wyśmie... „nabrana" przez przyjaci... stwierdzić kazała przez w... cenie na gorącym uczynku ... bulwarze Malherbes. By... wiejsze, że wszystko został... ry. Po rozpoczęciu kroków ... uradowany i rozpromienio... gorących słowach dziękow... przedstawił jej prawdziwą ... kę, którą miał zamiar poś... otrzymaniu rozwodu.

O! grozo! Była to Ali... stra byłego kochanka Ma... która ją ograbiła i wygna... domu, miała zostać żoną ... człowieka? Miała zdobyć ... nowisko i szczęście, podcza... ma zająć się musiała cię... wiem suma, uzyskana od ... mogła wystarczyć na dłuż...

Tegoż wieczora Mari... swej siły uwodzicielskie... lecz nic nie przełamało lo... jętności: ani kuszące negli... jej i łzy.

Wówczas zapadło po... riette: Alina, osoba obca, ... Kendal dotąd nie mógł ... mentu, Alina, przyzwycza... ku, zostanie pozbawiona ... równie biedna, jak Marie...

Gdy następnego dnia ... dał, z zimną krwią powa... kulami z rewolweru.

— Proszę mnie za... krzyknęła. — Zabiłam s...

Tł...

SPORT.

Handel piłkarzami.
Skromne żądania.

Handel żywym towarem przenosi się powoli i na boiska sportowe. Innowacje te zawdzięczamy piłkarstwu zawodowemu, a w szczególności czechosłowackiemu, które mając już dość swego środkowego napastnika Raymonda Braina, pertraktuje niemal z całą Europą w celu odstąpienia go za skromną sumę 300.000 fr. belgijskich.

Raymond Braine, który trzy lata temu spostrzegł, iż może swemi nogami zarobić nieco pieniędzy, emigrował do Pragi, gdzie połączył się niecioletnim kontraktem ze Spartą. Pierwsze lata były spędzone szczęśliwie zarówno przez klub, jak i Braina, jednakże Belg nie potrafił się utrzymać przez cały czas w swej najlepszej formie i to spowodowało, iż został on zastąpiony przez Niejedlego. Tu zaczęła się

jednocześnie walka.

Braine przestał grywać w pierwszej Sparcie nietyle dlatego, iż nie potrafił się do niej dostosować, ile, że mu się nie chciało i pragnął się zemścić. Sparta postanowiła wówczas pozbyć się jego mimo, iż łączył ją z Belgiem dwuletni jeszcze kontrakt. Braine tymczasem pobierał swą normalną pensję i na wszystko gwizdał.

Na anons Sparty, zamieszczony w prasie francuskiej, iż jest do sprzedania środkowy napastnik z sumą 300 tys. fr., odpowiedziały dwa kluby południowej Francji, które się złakomiły na ten nieco „nadpsuty kasek". Tymczasem Braine, który ma dość podróżowania, jednak bez skutku. Sparta sprzedaje go i to bez potrzeby pytania się

jego o zdanie.

W dodatku Braine nie otrzyma nawet żadnego udziału z sumy, jaką Sparta za jego nogi zainkasuje.

Wolne koła Szamoty.
„Cień gwiazd".

Jedyny polski kolarz zawodowy Henryk Szamota, przebywający stale w Paryżu startuje rzadko i

z niewielkiem powodzeniem.

Wtajemniczeni mówią, że jest on poprostu „cieniem" wielkich gwiazd, którym ułatwia w wyścigach pracę wzamian za 500 czy nawet 300 franków. Na zasadzie bowiem wyników treningowych, Polak powinien stanowczo klasyfikować się lepiej.

W wielkiej nagrodzie świątecznej w Paryżu Szamota był takim „cieniem" Micharda; poprowadził on przedbiegi w ostrem tempie powstrzymał groźnego Arleta, a potem wypuścił Micharda naprzód zadawalając się

trzeciem miejscem

w dobrym czasie 15,2 na 250 mtr. W repeszażu Szamota był trzeci za Falk Hauserem i Arletem, bijąc jednak Marcel Jeana.

W wyścigu pocieszenia poszło Polakowi lepiej, przegrał on coprawda o trzy długości z Amerykaninem Honemeanem, pobił jednak Belga Arleta Niemca Ehnera i powtórnie Marcela Jeana.

Zatargu u narciarzy
nie było!

Z prawdziwą przyjemnością podajemy poniżej w całości komunikat Polskiego Związku Narciarskiego:

„Wobec pojawiających się w prasie sprzecznych informacyj jakoby między Polskim Związkiem Narciarskim, a Warszawskim Klubem Narciarskim zaistniał konflikt, w toku, miał się nawet Zarząd Warszawskiego Klubu Narciarskiego

podać do dymisji,

Polski Związek Narciarski stwierdza, że o tego rodzaju faktach nie ma żadnej wiadomości. Wiadomości te są szerzone przez osoby, które dążą do zepsucia stosunków między Polskim Związkiem Narciarskim, a Warszawskim Klubem Narciarskim, na szkodę obu organizacyj i pozbawione są wszelkiej podstawy faktycznej".

Tem lepiej...
Prawie reprezentacja Czech.

Drużyna bokserów Moraw, która zawita do Warszawy (6.1) i do Łodzi (8.1) na dwa mecze została już zestawiona po eliminacjach rozegranych przed dwoma dniami w Brnie. Brzmieć ona będzie następująco: Bezdiek, Navratil, Lhotsky (lub Menschik) Kosina, Dudik (lub Stoeckl jeśli cofną mu dyskwalifikację), Skrivanek, Ostrużniak i Ambroz. Jest to zespół niemal

równoznaczny z reprezentacją Czech,

która niedawno pobiła Węgrów 11:5. Morawy mają nadto za zadanie dowieść Polsce, że hegemonja w słowiańskiem pięściarstwie przeszła już do Czechosłowacji.

Unieważnione referendum
za pominięcie motywów.

Referendum przeprowadzone przez Polski Związek Bokserski w sprawie meczu IKP Łódź — PKS Śląsk, które w wyniku swym opowiedziało się większością głosów za stanowiskiem Ślązaków, zostało przez zarząd PZB

unieważnione.

Unieważnienie nastąpiło wskutek wystąpienia zarządu IKP., który wykazał szereg nieformalności. Najważniejszem uchybieniem było, że do rozpisanego referendum PZB. dołączył jedynie motywy PKS-u, pomijając motywy nadesłane przez IKP.

Należy się spodziewać, że wkrótce rozpisane będzie nowe referendum.

Fala profesjonalizmu
w sporcie amerykańskim.

Po igrzyskach olimpijskich wciąż nowe słynne nazwiska mistrzów i mistrzyń przechodzą z tabeli amatorskiej na profesjonalizm.

Dotychczas definitywnie ze sportem amatorskim zerwały następujące gwiazdy: podwójny mistrz olimpijski w sprintach Tolan, pływacki Eleonora Holm i Helena Madson, skoczek do wody Galicyn, skoczek do wody miss Coleman. Sprawa Babe Dedrikson

pozostaje wciąż niewyjaśniona.

W tych dniach zerwał z amatorstwem znakomity pływak, mistrz olimpijski na 400 m. stylem dowolnym, Clarence Crabbe.

Baczność poborowi rocznika 1912-go.

(a) Z dniem 1 stycznia 1933 roku wyłożony zostaje na okres 15 dni tj. do 15 stycznia 1933 r. włącznie do publicznego wglądu spis poborowych 1912 rocznika.

Zainteresowani poborowi winni się zgłaszać w tym okresie do biura wojskowego Magistratu m. Łodzi, przy ul. Zawadzkiej 11 (pokój nr. 1) w godzinach urzędowych od 8 do 15, celem sprawdzenia prawidłowości wpisu i uzupełnienia ewentualnych poprawek.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej doroczne walne zebranie klubu fabrycznego „Wima", na którem m. in. nastąpi wybór nowych władz klubu.

(—) Tabela kolarzy okręgu łódzkiego, którzy przejechali w roku 1932 największą ilość kilometrów, przedstawia się następująco: 1) Olszer (Hakoah) 2239 klm. 2) Luksemburg (H) 2212 klm. 3) Halpern (H) 1939 klm. 4) Sroczyński (Wima) 1818 klm. 5) Wysokiński (ŁKS) 1610 klm. 6) Sroczyński (Wima) 1550 klm. 7) Gorzkiewicz (Rekord) — 1488 klm., 8) Michalski (ŁKS) — 1475 klm. 9) Pawlak (PTC) — 1435 klm. 10) Ostojski (PTC) — 1393 klm.,

(—) Na Walne Zebranie ŁZOPN-u, które odbędzie się w Łodzi w dn. 14 i 15 stycznia, wpłynął wniosek tomaszowskiej Lechji, który proponuje powiększenie ilości klubów w łódzkiej klasie A do liczby 12-tu z tem by dookoptowane zostały dwie drużyny prowincjonalne.

(—) Poradnia sportowo-lekarska w Łodzi, która w dniach od 16 do 31 b. m. jest nieczynna, wznawia przyjęcia od poniedziałku dn. 2 stycznia przyczem dni przyjęć zostały ustalone na poniedziałki, środy i czwartki w godz. od 18-ej do 20-ej.

(—) Przed niedawnym czasem był aktualny przyjazd do Łodzi mistrzowskiej drużyny bokserskiej z Budapesztu, przyczem pertraktacje początkowo prowadził ŁOZB a później klub IKP. Obecnie, dowiadujemy się, że Węgrzy do Łodzi nie przyjadą, gdyż nie dysponują odpowiedniemi dla klubu IKP. terminami. Pertraktacje z drużyną węgierską podjął natomiast związek warszawski i możliwe, że Węgrzy rozegrają w przejeździe do Sztokholmu w dn. 2 lutego mecz bokserski z reprezentacją Warszawy.

(—) Kalinowski, gracz ŁKS-u, który parokrotnie występował również w sezonie ubiegłym w drużynie ligowej, otrzymał z ŁKS-u zwolnienie i podpisał zgłoszenie do drużyny piłkarskiej „Sokoła" w Pabjanicach.

(—) W związku z nadaniem przez Prezydenta Rzeczypospolitej złotego krzyża zasługi kpt. Piotrowi Tkaczykowi, zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego wyraził w oficjalnym komunikacie swoje największe zadowolenie z powodu wyróżnienia i udznaczenia wieloletnich zasług seniora polskiego kolarstwa.

(—) Turniej hokejowy w Zakopanem został już zakończony. Pierwsze miejsce zdobyła doskonała drużyna wiedeńska Wiener Eislaufverein przed lwowską Pogonią poznańskim AZS-em i warszawską Legią. W ostatnim dniu turnieju t. j. w środę Wiener Eislaufverein pokonała Legję 2:0 (1:0 ; 1:0;0) i AZS osiągnął z Pogonią wynik bezbramkowy 0:0.

(—) Międzynarodowy kongres olimpijski zbierze się we Wiedniu w czerwcu 1933 roku. Na porządku dziennym znajdują się sprawy ustalenia pojęcia amatora i ustalenia miejsca 12 Olimpjady, o co zabiegają Rzym i Tokio.

(—) W Zakopanem odbędą się w dniach 6 i 7 stycznia wielkie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej. W zawodach prócz znanych zawodników zagranicznych z Pragi i Opawy, wezmą również udział czołowi łyżwiarze polscy z Iwasiewiczem, Cukiertówną Breslauerem, Bilerówną i parą Rudnicka — Theuer na czele.

Pod taksówką...
Wypadek boksera polskiego.

Kid Polan znany pięściarz polski, przebywający stale w Paryżu został przejechany przez taksówkę i przewieziony do szpitala.

Na szczęście stan jego

nie jest groźny

i niebawem już będzie on mógł podjąć trening

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. PIM. dla komunik. lotniczej 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe 13.20 Urz. Kom. PIM., 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I. Targ 15.35 Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Adamowe imieniny", pióra M. Dynowskiej. 16.20 Elgar: Koncert skrzypcowy h-moll op. 61 w wyk. A. Sammons'a 16.40 „Przechadzka po Warszawie z przed 25-ciu wieków" wygł. p. J. Kutz. 17.00 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa 17.30 Komun. dla żeglugi i rybaków 17.40—17.55 Odczyt p. t. „Dwie rocznice techniczne" wygł. dr F. Burdecki. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące 19.00 Rozmaitości 19.20 „Wiadomości ogrodnicze" — wygł. inż. Wł. Pietrzak 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—20.25 Arie i pieśni w wyk. V. Weinberga. 20.25—22.00 Wiązanka melodyj swojskich 21.10 Wiadomości sportowe. 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj.. 22.05 Muzyka. 22.40 P. Woytowicz-Grabińska wygł. felieton p. t. „Halo tu mówi ziemia!..". 22.55 Urzęd. Kom. PIM., oraz komun. policyjny 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Przemówienie Nacz. Dyr. P. R. p. Zygmunta Chamca. 24.00 Bicie zegara. Hejnał z Krakowa oraz muzyka polska z płyt. 0.10—2.00 Audycja kabaretowa.

UPROSZCZONA KSIĘGA HANDLOWA

i dochodowego.

do wymiaru podatku obrotowego

Zakłady graficzne J. K. Baranowskiego, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 109, wydały komplet „Uproszczonej księgi handlowej", tak zredagowany, iż władze skarbowe będą przedsiębiorstwom hondlowym 2, 3, 4-tej kat., przemysłowym 5, 6, 7, 8 kat. prowadzącym księgowość wymierzać nietylko podatek obrotowy ale i dochodowy.

W ten sposób zakłady graficzne J. K. Baranowskiego rozwiązały postulat tych kategoryj przedsiębiorstw, dając im „Uproszczoną księgę handlową", która ma wartość zupełną i niewątpliwą zarówno pod względem wymiaru wszelkich podatków, jak i kontroli własnej.

Zaznaczyć należy, iż po bliższem zapoznaniu się z informacjami, które do każdego kompletu są dołączone, każdy jest w możności prowadzić sam księgowość, nie narażając się na koszty angażowania buchaltera.

Tego jeszcze nie było.

Niejednokrotnie zastanawiamy się nad kwestją swej przyszłości, z którą związany jest byt każdego człowieka, a którą kształtujemy poniekąd sami biorąc wzór z doświadczeń życiowych przeszłości.

Aby poznać z dziedziną telepatji i psychologji szersze społeczeństwo Wł. Messing w dniu 3 stycznia 1933 r. w sali Filharmonji o godzinie 8.30 wiecz. daje specjalny wieczór eksperymentalny na którym wykaże swe umiejętności tudzież nadprzyrodzone zdolności rozpoznawania charakteru i wyczuwania myśli obecnych.

Niezależnie od tego Wł. Messing wykona rewelacyjny eksperyment z dziedziny hypnozy, na zwierzętach specjalnie przedstawionych przez publiczność, by wykazać swą nadprzyrodzoną moc.

Ponadto wykonane zostaną eksperymenty z dziedziny telepatji katalepsji.

Bilety pozostałe w nieznacznej ilości sprzedaje kasa Filharmonji, Narutowicza 20 w cenie od 75 gr. do 3 zł. 50 gr.

Dobrowolny podatek restauratorów.

Łódź, 30 grudnia. Na wczorajszem walnem zebraniu członków Stowarzyszenia Właścicieli Restauracji województwa łódzkiego, opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, w wysokości 8 złotych miesięcznie od zakładów I kategorji, 3 zł. od II i 2 zł. od zakładów III kategorji.

200 tonn ryb sowieckich
przywieziono do Polski.

W okresie przedświątecznym importowały Sowiety do Polski 200 ton ryb przeważnie mrożonych sandaczy i leszczy. Transporty ryb sowieckich skierowane zostały do Warszawy, Łodzi, Wilna, Krakowa i Lwowa.

RAUT — „ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM".

W dniu 1 lutego 1933 roku w Salach Filharmonji odbędzie się, dorocznym zwyczajem Reprezentacyjny Raut pod wysokim protektoratem Pana Wojewody W. Jaszczołta.

Komitet Rautu, pod przewodnictwem Pani generałowej Małachowskiej czyni przygotowania, aby imprezę tę uczynić, jak zawsze, gwoździem sezonu.

Niewątpliwie cała Łódź znajdzie się na Raucie — „Łódź swoim harcerzom" aby skorzystać z wykwintnej zabawy i pomóc harcerstwu.

Dochód z Rautu przeznaczony jest na letnie obozy harcerskie.

Komitet.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Medor
Teatr Popularny — Niewinnie skazany.
Adria — Dzielni wojacy
Capitol — Lilianka chce się rozwieść.
Casino — Księżna łowicka
Corso — I Szatański plan II On i jego siostra.
Czary — Pod wrogim sztandarem
Grand Kino — Pod fałszywą flagą
Ludowy — Człowiek z tłumu.
Luna — Wiktorja i jej huzar.
Metro — Dzielni wojacy.
Mimoza — Wódka bigos i śmiech (rewja)
Oświatowy — Dla dorosł. Poskromienie złośnicy dla młodz. Tajemniczy obrońca.
Palace — Flip i Flap w niewoli małżeńskiej
Pan — Człowiek małpa
Przedwiośnie — Braterstwo ludów.
Rakieta — Królowa dancingów
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Łzy 20-to letniej.
Sztuka — Student — żebrak.
Zachęta — Uchodźcy.

WINSZUJEMY

Jutro: Sylwestrowi.
Wschód słońca 7.42
Zachód — 15,33
Długość dnia 7.51
Przybyło dnia 0.05
Tydzień 53.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz buraczany z uszkami.
Befsztyk z knedlami.
Legumina czekoladowa.

„FLIP I FLAP"

na ekranie kina „Palace".

Najnowszy film z Laurelem i Hardym na ekranie kina „Palace" jest zaledwie tylko niezły. Specjalnego humoru tam niema, brak dobrego powiązania akcji i reżyser jakimś cudem wywiązuje się szczęśliwie

z rozmaitych powikłań.

Film ten byłby znacznie lepszy, gdyby nie straszliwe dłużyzny i niezawsze szczególne pomysły gagmanów, z których wiele znamy aż nadto dobrze z humorystycznych dwu aktówek.

Byłoby z filmem lepiej, gdyby nie to, że przeważa komizm postaci nad sytuacyjnym zaczęsto. Flip i Flap sami nie starczą za program. Film musi posiadać ponadto humor, werwę i treść, żeby zaciekawić i ubawić.

Zresztą od tego rodzaju filmów nie wolno za wiele żądać.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.62 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.12 i pół — 379.12 i pół Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.20. Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47.10—47.30 na Katowice 47.10—47.30. na Poznań 47.10—47.30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.64—57.76. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.63—57.74.

Paryż, 30 grudnia. Londyn 85.07 i pół. Nowy Jork 25.62 i pół. Szwajcarja 493.25. Warszawa 287.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 grudnia. Loco 6.15, styczeń 5.97, luty 6.03, marzec 6.11, kwiecień 6.16.

Nowy Orlean, 30 grudnia. Loco 6.05, grudzień —7, styczeń 5.91, marzec 6.05, maj 6.19.

Liwerpool, 30 grudnia. Loco 5.16, grudzień 4.94, styczeń 4.96 luty 4.98, marzec 5, kwiecień 5.01, maj 5.02.

Egipska, 30 grudnia. Loco 7.19, grudzień 6.86 styczeń 5.91, marzec 7 maj 7.09.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — UTRZYMANE.

Kursy dewiz nie wykazały większych odchyleń. Dewiza angielska była słabsza o 3 i pół gr. na 1 funcie, Paryż wykazał drobną poprawę, zyskując 0.5 gr. na 100 fr. fr.

Pozostałe dewizy, będące przedmiotem urzędowych notowań, a mianowicie: Belgja, Gdańsk Holandja, Szwajcarja oraz Nowy Jork — kabel i czek zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Grupa pożyczek premjowych była w dalszym ciągu ożywiona przy mocniejszej tendencji. Pożyczka Budowlana była droższa o 25 gr na sztuce Dolarówka, będąca przedmiotem żywszego zainteresowania, zyskała 45 gr., zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej nabywano po cenie niezmienionej, serje natomiast podniosły się o 1 zł. Z innych papierów procentowych po niezmienionych kursach obracano 5 proc. Pożyczką Konwersyjną, 10 proc. Pożyczką Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

Papiery dolarowe były cokolwiek słabsze: 6 proc. Pożyczka Dolarowa straciła w ciągu dnia 0.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś 0.07 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — W ZANIEDBANIU.

Dział listów zastawnych cechowała niechęć do zawierania tranzakcyj. Przedmiotem oficjalnych notowań były jedynie 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy, które w przebiegu zebrania obniżyły się o 1.25 proc. Zainteresowanie naogół było małe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39.25 Premj. Poż. Dolarowa serja III 53—53.25. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 100, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 106.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.45, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54—54.25. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54—53.88—54.25., Pożyczka Kolejowa 99.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.25—43—43.25.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy; obroty były skromne.

Przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były dwa gatunki papierów: z bankowych — akcje Banku Polskiego, cieszące się dość żywem zainteresowaniem, zyskały 1.75 zł. w grupie metalurgicznej zakupywano Starachowice po cenie o 25 gr. wyższej (ost. not. urz. 22 b. m.)

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.50, Starachowice 7.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 1000 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26.50; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 24.50—25.00; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; peluszka 15.00—16.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

10 jezior w środku pustyni.

Powrót z wyprawy naukowej.

Do Rzymu powrócił z subwencjonowanej przez rząd włoski ekspedycji naukowej do Fezzon w pustyni libijskiej, uczony Leon Frobenius, Niemiec z Frankfurtu. Była to jego dziesiąta

wyprawa w tamte okolice.

Złożył on interesujące sprawozdanie ze swej podróży na publicznym odczycie w rzymskiem towarzystwie czytelń katolickich.

W czasie poszukiwania śladów życia i sztuki przedhistorycznej natrafił uczony w odległości 2 dni drogi od Ubazi, na szeroką kotlinę z 10 jeziorami, które otaczały zielone pastwiska — chociaż to było w środku pustyni. Na tym terenie odkrył Frobenius skały pokryte rysunkami, jakie pochodziły

z przed stu wieków!

Nie dość na tem. Po ścisłem zbadaniu okolicy znalazła ekspedycja także narzędzia, któremi ludzie z tak zamierzchłej epoki ryli na twardym materjale płody swojej fantazji. Były to dość precyzyjne instrumenty, dobrze spełniające swoją funkcję utrwalania twórczości ówczesnej.

Uczony niemiecki przypisuje ten dorobek cywilizacyjny Gawarantom, o których wspominał w swojej historji Herodot. Wyprawa znalazła także ślady miasta tego ludu, zdobytego w 20 roku przed Chr. przez Rzymian. Później Gawarantowie przenieśli się do Sudanu i dali początek jednemu z tamtejszych plemion.

Szlachetny szampan i barbarzyński cocktail

Kto był wynalazcą wstrętnego napoju?

Właściciel winnic w Szampanji, właściciele piwnic z temże winem, którego krocie czasem, bez przesady mówiac, miljony butelek, oczekują bezskutecznie na odbiorców, fabrykanci, agenci i t. d., różnym przypisują powodom katastrofalny brak zbytu na trunek, tak szeroko dawniej, po całym świecie rozpowszechniony. Najrozmaitsze tego, jak mówią, są przyczyny. Więc kryzys wszechświatowy, ubytek dwu głównych odbiorców, St. Zjednoczonych i Rosji, szkodliwe prawa i wiele innych okoliczności.

W ostatnich czasach odkryto jednego jeszcze szkodnika i nieprzyjaciela wina szampańskiego. Ma nim być:

cocktail.

Następnie obraz szalonej, fascynującej, trochę dzikiej zabawy, przez całą noc, aż do rana się ciągnącej. Wszystko w wielkiem mieście, w jednym z modnych dancingów, wspaniale różnemi imitacjami złota, purpury, marmuru, jedwabiu, pluszu czy aksamitu ugarnizowanym. Na podwyższeniu gra jazzband, z murzynami, także na czarno malowanymi. Od czasu do czasu zabeczy saksofon, głosem ochrypniętego, starego kozła. Twarze tańczących wyrażają coś, w rodzaju zmysłowej ekstazy... Jeden taniec podobny jest

do zwykłego łażenia.

Drugi wymaga dzikich wykrzywiań się i skoków mających przypominać taniec prymitywny Senegalczyków, Hotentotów czy Papuasów. Jeszcze inny czyni wrażenie chodzenia wśród zgniłych jaj, żeby, broń Boże! żadnego nie rozdeptać... Bo i bez tego powietrze jest bardzo ciężkie.

Pauza. Orkiestra jazz-bandowa zaczyna powoli stroić instrumenty do następnych hasanek. Wielki wachlarz umieszczony u sufitu, działać zaczyna z tem większą siłą. Zmęczone pary tancerek i tancerzy zaczynają siadać na miejscach, czyli na małych, wysokich stołeczkach, sterczących obok stolików okrągłych. Przytem rozglądają się skwapliwie, czemby się

pokrzepić i ochłodzić.

Wtedy właśnie — mówią, zęby zaciskając, właściciele winnic i piwnic z szampanem — następuje chwila, dla nas tak nieprzyjemna, nawet wroga. Oto ci wszyscy spragnieni napoju chłodzącego, zamawiają sobie najrozmaitsze rodzaje i podgatunki cocktail'u. Nazwy tych rodzajów brzmią: tysiąc

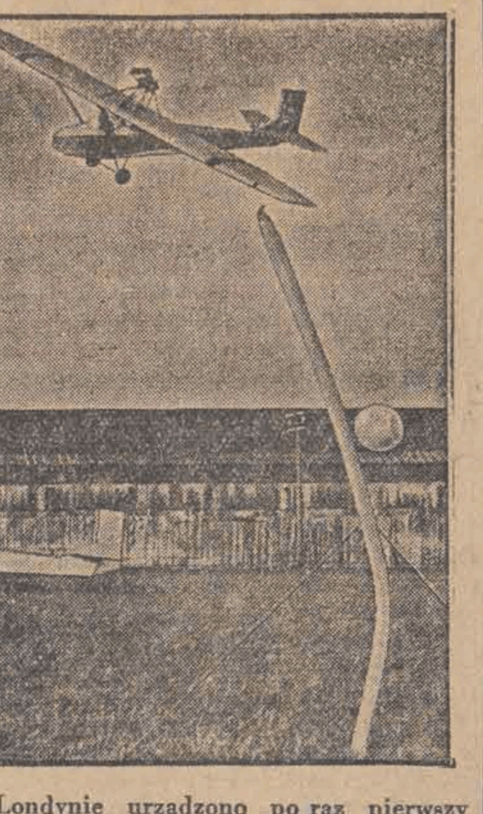
...Nie tak dawniej bywało! Wtedy właśnie następował moment ożywczego, szumiącego, mrożonego szampana. Słychać było miłe głosy: Moet et Chandon! Mummextra-dry! Pommery-Greno! Cliquot! Roederer! i tylu, tylu innych. Garsoni uwijali się, jak opętani, od stołu do stołu, tu otwierając, z hukiem, tu nalewając. A do płaskich kieliszków, albo do starodawnych „flutes", lał się ożywczy i perlący się nektar, którego nic naśladować nie może, ani zastąpić.

Teraz inaczej, mówią melancholijnie. Nie chwila szampana się rozpoczyna, ale chwila wstrętnych cocktail'ów.

To jest właśnie — konkludują — jedna z wielu, ale bardzo ważna przyczyna obniżania się, z roku na rok, z sezonu na sezon,

popytu na szampana...

Akrobatyka powietrzna.



W Londynie urządzono po raz pierwszy gymkhanę powietrzną. Samoloty musiały ze słupów strącać baloniki i w ten sposób udowadniać swoją obrotność.

Król o ponurej twarzy.

Wielkie uroczystości na pustyni.

Jednym z najpotężniejszych ludzi na Bliskim Wschodzie jest król Ibu Saud. Okazała postać tego władcy znamionuje silną wolę, a ponura twarz skupienie i daleko sięgające w przyszłość plany, które o wiele trudniej realizować na tronie absolutnego monarchy, niż na fotelu konstytucyjnego kierownika nawy państwowej.

Przed kilku tygodniami Ibu Saud zmienił oficjalną nazwę swego państwa. Dotąd nazywało się ono: Królestwem Hedżasu i Nedżdu, obecnie zaś nosi miano: Królestwa Arabsko-Saudskiego. Z tytułu tej historycznej zmiany odbyły się w rodzinnym grodzie króla Riad i w świętej Mekce wielkie uroczystości

z udziałem rządu i ludu.

Król zmontował swoje państwo przed siedmiu laty po zdobyciu obleganej przez 15 miesięcy Medyny z grobem Mahometa. Królestwo obejmuje cały południowy wschód półwyspu arabskiego i ma cztery miljony mieszkańców. Są to tereny niedostępne dla Europejczyków. Tylko Anglja i Rosja mają stałe akredytowanych posłów w tym kraju.

Niedawno uczony angielski Bertram Thomas otrzymał pozwolenie wjazdu od króla i spędził 2 miesiące w śpiewającej pustyni, najwiekszej osobliwości piaszczystego terenu. Wiadomości z Królestwa Arabsko-Saudskiego są jednak naogół tak skąpe, że nie dowiedzianoby się nawet

o zmianę jego nazwy,

gdyby poseł królewski w Londynie zawiadomił o tem oficjalnie posła amerykańskiego.

Karykatura na pudełku

zdenerwowała ulubieńca kobiet.

Jedna z niemieckich fabryk tytoniu w Dreźnie używa do celów reklamowych portretów znanych artystów filmowych. Na pudełkach papierosów tej firmy widnieją więc portrety Liljan Harvey, Hansa Albersa, Kathe de Nagy. Wszyscy ci artyści zgodzili się zresztą na to, gdyż reklama papierosów była jednocześnie reklamą dla nich.

Nie podobała się tylko ta metoda reklamowania znanemu artyście filmowemu, Willy Fritschemu. Ujrzał on siebie na pudełkach papierosów tej firmy nie w wiernem odbiciu fotograficznem

podkreślającem jego urodę,

lecz w doskonałej karykaturze mistrza Waltera Triera. Willy Fritsch uczuł się w swojej dumie męskiej mocno dotknięty. Zeszpecono go. Zawrzał więc gniewem i posłał skargę do sądu, w której oskarżył fabrykę tytoniu o szkodnie jego zawodowi. Jako dowód załączył do skargi oryginalne zdjęcia fotograficzne, ukazujące go pięknego jak Apollo. Willy Fritsch żądał zakazu dalszego reprodukowania jego karykatury na pudełkach i odszkodowanie w kwocie 50.000 marek.

Chemja uniezależnia człowieka

od kaprysów natury.

OD SZTUCZNEJ SOLI DO SZTUCZNYCH WITAMIN.

Wiedza chemiczna odnosi na każdym kroku triumfy nad siłą, którą przyzwyczailiśmy się nazywać naturą.

Najbardziej codziennym i najbardziej znanym związkiem chemicznym jest jak wiadomo sól którą obecnie stworzyć można w każdym żądanym stopniu czystości. Sól otrzymywano pierwotnie z wody morskiej przez parowanie wody. Ta sól morska była odpowiedniejsza dla organizmu ludzkiego, niż sól otrzymywana chemicznie. Dlaczego? Gdyż zawierała ona jod i ślady innych substancyj chemicznych. Istnieje jednak cały szereg pożytecznych dla człowieka związków chemicznych, których w naturze wcale nie spotykamy, lub w tak znikomej ilości, że nie mogą wchodzić w rachubę. Chemja jednak jest siłą, która potrafi wynagradzać ludziom braki natury przez samodzielne tworzenie nowych związków.

Podczas rewolucji francuskiej nowy rząd znajdował się w wielkim kłopocie z powodu braku w kraju sody. Soda jest jednym z najniezbędniejszych surowców wielu gałęzi przemysłu. Gdyby pewnego dnia zabrakło na świecie sody, w całym przemyśle zapanowałby niebywały chaos.

W obliczu tej groźby rząd francuski zwrócił się do chemików, apelując do nich w imię patrjotyzmu, by tej biedzie zaradzili; jeden z nich, nazwiskiem Leblanc, wynalazł wówczas nowy związek sodowy, nazwany jego imieniem. Młoda republika została uratowana, a wynalazek Leblanca używany był aż do niedawna, do chwili kiedy to nowoczesny wynalazek dr. Monda wyparł go z obiegu.

A teraz inny, nowszy przykład: wszelkie materjały wybuchowe, używane podczas wojny, sporządzane były przy pomocy nitratów, znalezionych w Chile. Ponieważ Niemcy podczas wojny nie mogli sprowadzać ich tak z daleka, więc przynagleni potrzebą, uczynili wynalazek, zastosowując do materjałów wybuchowych powietrze, ta samo powietrze którem oddychamy.

Ostatni przykład dowodzi jasno, jaki wpływ posiada przemysł chemiczny na odżywianie człowieka. Zapasy spożywcze całego szeregu pokoleń cywilizowanej ludzkości pochodzą ze skarbów, które wydaje ziemia. Mogłaby nadejść kiedyś taka chwila, kiedy zapasów tych zabrakłoby dla ludzi. I temu usiłuje zapobiec przemysł chemiczny. Zapładnia on ziemię pierwiastkami, na które składają się pierwiastki, czerpane z atmosfery, powietrze bowiem jest niewyczerpane.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przemysł chemiczny przyczynia się do coraz to większej niezależności człowieka od natury.

Weźmy dla przykładu kwestję trawy. Dotychczas nie zwracano na nią zbytniej uwagi.

Ostatnio przekonano się, że łąka użyźniona sztucznym nawozem, wydaje

trawę o wiele pożywniejszą

dla bydła, a eksperymenty wykazały, że taka trawa jest zupełnie wystarczającą paszą dla bydła, gdy dawniej musiano je dokarmiać sztucznemi środkami.

A teraz inna strona wpływu przemysłu chemicznego na kwestje odżywiania. Dawniej sadzono, że organizm ludzki niczem nie różni się od maszyny parowej; że wystarczy mu codziennie dać przepisaną ilość „kalorji", by utrzymać jego siły. Odkrycie witamin położyło koniec temu poglądowi. Dziś wiemy już, że witaminy, znajdujące się w dużej ilości np. w maśle czy w pomarańczach odgrywają pierwszorzędną rolę w naszem odżywianiu i konieczne są dla zdrowia naszego organizmu. Okazało się przy tem, że preparowane w ciągu ostatnich lat 20

sztuczne tłuszcze

nie zawierają dostatecznej ilości witamin. Ale i tu przychodzi z pomocą chemja, która ostatnio osiąga już dobre rezultaty przy preparowaniu witamin na drodze laboratoryjnej.

Ogromnej wagi jest kwestja sztucznego tworzenia drogą chemiczną materjałów palnych: węgla, nafty, czy wszelkiego rodzaju olejów. Kwestja ta nie jest całkowicie jeszcze rozwiązana, ale dokona ona przewrotu chociażby we wszechświatowym kolejnictwie.

Ciekawy jest fakt, że chemja, która np. od roku 1880 do 1907 nie posunęła się prawie wcale naprzód, w ciągu ostatnich lat 20 zrobiła olbrzymie wprost postępy.

—o0o—

Obawa przed bakterjam

jest przeważnie nieuzasadniona.

Profesor Instytutu Pasteur'a w Paryżu, p. Rene Legroux, twierdzi, że ludzie myślą, iż obawa przed bakterjami jest początkiem mądrości, kiedy w rzeczywistości jest często bardzo początkiem choroby.

Bakterje tylko przy pewnym zbiegu okoliczności stają się niebezpieczne, częściej zaś pełnią one

dobroczynną rolę w przyrodzie.

Ulegają one procesom destrukcyjnym, głównie dzięki słońcu, lecz spotykając warunki dla siebie pomyślne, rozmnażają się z nadzwyczajną szybkością.

Komórka bakterjowa może dać w ciągu godziny przez podział

150 nowych osobników,

a że każdy z nich również się rozmnaża, po godzinie możemy już mieć 20.000 osobników, pochodzących od jednej komórki.

Działanie destrukcyjne mikrobów na organizmy martwe jest zjawiskiem bardzo dodatniem. Gdyby nie było tej pracy, powierzchnia ziemi nie pomieściłaby wszystkich martwych ciał roślinnych i zwierzęcych, które, rozkładając się dzięki bakterjom na składniki chemiczne, przyswajane są przez organizmy żywe.

W ciele ludzi i zwierząt bakterje są bardzo liczne, zwłaszcza w przewodzie pokarmowym, a trawienie nie może się odbywać bez ich udziału.

Niektóre jednak bakterje, dając wydzieliny zwane toksynami, stają się niebezpieczne dla organizmów.

Pomimo jednak tych toksyn nie każdy organizm ulega chorobie to jest właśnie

pozornym paradoksem.

Tu wchodzi w grę odporność organizmu. Czynniki zarówno fizyczne, jak i psychiczne odgrywają bardzo doniosłą rolę, zmniejszając lub zwiększając odporność organizmu na toksyny.

Obawa przed chorobą, jak stałe zaburzenie psychiczne, może zwiać równowagę organizmu, pozwala tym bakterjom, których jesteśmy nosicielami, spowodować stan chorobowy.

W chorobach wywołanych przez bakterje, nie są one jedynemi winnikami, a tylko komplikują stan ogólny organizmu to też terapja musi działywać bardziej na sam organ, niż szukać środków zniszczenia mikrobów.

Samolot dla dzieci.



„Hansa" zbudowała specjalny samolot dla dzieci, który cieszy się dużem powodzeniem wśród najmłodszych pasażerów.

Megafon w brzuchu wieloryba.

Sensacja teatralna w Londynie.

Sensacją sezonu teatralnego w Londynie jest niezwykle oryginalna sztuka, grana obecnie z olbrzymiem powodzeniem w Westminster Theatre. Autorem tej sztuki, zatytułowanej „Jonasz i wieloryb" jest James Briedies, a sztuka jest aktualną satyrą

na stosunki angielskie.

Jonasz jest prowincjonalnym prorokiem, którego mieszkańcy wsi żegnają z wielkim hałasem, gdy udaje się w celu nawrócenia Niniwy. Zgodnie z podaniem biblijnym Jonasza ogarnia lęk przed tą misją i widzimy go na okręcie, na którym chce uciec przed swoim boskim rozkazodawcą. Okręt jest jednym z „najlepszych okrętów linji okrętowej", a wśród malowniczych pasażerów wszystkich biblijnych ludów kręcą się kapitanowie, kasjerzy i stewardowie, pełniąc swoją służbę zupełnie tak samo, jak na każdym dzisiejszym luksusowym parowcu angielskim. Zamiast kart okrętowych mają pasażerowie „Kamienie jazdy" w postaci **czerwonych cegiełek,** które kontroler bada zębami. Kunsztykiem reżyserskim jest scena paniki, gdy zrywa się na morzu burza. Następną scena rozgrywa się w brzuchu wieloryba, gdzie Jonasz musi wysłuchać filozoficznych rozważań swego gospodarza. Głos jego wydostaje się z brzucha wieloryba przy pomocy megafonu. W Niniwie wydaje następnie tamtejszy klub lycealny t. zw. „Klub Semiramidy", herbatę dla nowego proroka. — Przy tej sposobności autor persyflażuje pewne londyńskie „damy".

Podsłuchan.

NA SERJO.

Szef: — Pan znowu prosi urlop! Zapewne znowu chce pan odw żonę, pojechać na pogrzeb teściowej, być na chrzcinach drugiego swego syna, wieźć córeczkę z dyfterytem do szpitala itp...?

— Nie panie szefie, teraz mam naprawdę poważny powód: żenię się.

KOBIETY.

Dwaj żonaci znajomi spotkają się przy kieliszku.

— Moja żona nie ma pojęcia czasie — powiada pierszy — jeśli czekam na nią i ona mi oświadczy, że za 5 minut będzie gotowa, mogę być pewien, że stanie się to najwcześniej za godzinę.

— U mojej żony jest odwrotnie, — powiada drugi. — Jeżeli idę na karty i moja żona obiecuje, że przyjdzie po mnie za dwie godziny, mogę być pewien, że już za pół godziny będzie przy mnie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furman.